Redakcja Tel. 182-50, 182-58. Administracja Tel. 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 8 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 338 — Łódź sobota 5 grudnia 1936 r.

„ONA MA NAJMILSZY GŁOS NA ŚWIECIE"

Czy Edward VIII zmierzał do dyktatury?

Gabinet obraduje dziś nad decyzją króla.

LONDYN, 5. 12. — Konferencja premiera Baldwina z ministrem spraw wew. Sir John Simonem trwała 1½ godziny. Treść tej konferencji nie przedostała się do wiadomości publicznej.

Dziś o godzinie 10-tej rano zbierze się gabinet, który, według zdania kół politycznych będzie już w posiadaniu definitywnej odpowiedzi króla. W każdym razie nadchodzący week - end będzie brzemienny w skutki dla imperjum brytyjskiego. Wynika to także z apelu, jaki ogłosił dziś wieczorem arcybiskup Canterbury, ostrzegając przed wypowiadaniem się z ambon w nadchodzącą niedzielę, na temat konfliktu królewskiego.

„Week - end obecny — oznajmił arcybiskup — wymaga największego spokoju i rozwagi, a niebaczne słowa, wypowiedziane na podstawie niekompletnej znajomości sprawy, mogą wyrządzić krajowi dużo szkody".

LONDYN, 5. 12. — Przed wczorajszą rozmową z premierem Baldwinem, sir John Simon odbył godzinną naradę z ministrem dominiów Malcolmem Mac Donaldem.

ARCYBISKUP NIE BYŁ U KRÓLA.

PARYŻ, 5.12. — Agencja Havasa donosi z Londynu że w otoczeniu arcybiskupa Canterbury zaprzeczają wiadomości o jego wieczornej wizycie u króla.

PODRÓŻE PANI SIMPSON.

BLOIS, 5.12. — Pani Simpson przybyła wczoraj o godz. 20-ej samochodem do Blois i zatrzymała się w miejscowym hotelu. Dziś rano pani Simpson miała odjechać w nieznanym kierunku.

BELFAST, 5.12. — Premier Irlandii północnej wicehrabia Craigavon, wezwany przez premiera Baldwina, udał się do Londynu.

PRZEDWCZESNE UWAGI.

LONDYN, 5.12. — Przemawiając w Darkway, deputowany konserwatywny sir Arnold Wilson występował przeciwko „mieszaniu się do spraw wyższej polityki" biskupa Bradfordu, którego „nieodpowiedzialne uwagi wygłoszone w chwili krytycznej na odbytej w mieście prowincjonalnym konferencji diecezyjnej, zostały na nieszczęście powtórzone przez prasę prowincjonalną, utrudniając w znacznym stopniu rozwiązanie drażliwej sytuacji".

LONDYN, 5. 12. — Obraz 40-letniej wybranki króla, pani Simpson należy uzupełnić słowami Edwarda VIII:

— Ona ma najmilszy głos na świecie.

Opinia angielska dowiedziała się świeżej sensacji. Na liście najbliższych osób, które mają towarzyszyć królowi w wielkiej podróży imperialnej po koronacji, figuruje nazwisko pani Simpson.

Cóż bowiem jest przyczyną, że Anglia nie chce pani Simpson za królowę? Na pewno nie jej katolicka zamiast protestanckiej religia, ani też jej amerykańska narodowość, choć ta odgrywa pewną rolę. Także nie pochodzenie p. Simpson, bo dziś Anglicy nie wymagaliby od króla, aby jego wybranka była królewskiej czy choćby arystokratycznej krwi.

To, co razi Anglików u p. Simpson i co dyskwalifikuje ją jako kandydatkę na królowę — to jej dwukrotny rozwód.

Dla purytańskiej Anglii rozwód jest czymś niedopuszczalnym, a w każdym razie pożałowania godnym. Tak było dawniej i tak jest do dziś dnia w pewnych kołach.

KONFLIKT O WŁADZĘ.

LONDYN, 5. 12. — Przyczyną, dlaczego sprawie ożenki króla nadano taki rozgłos i postawiono sprawę na ostrzu miecza jest konflikt polityczny pomiędzy królem, a sprawującymi władzę faktyczną czynnikami politycznymi.

Już przed jego wstąpieniem na tron mówiono o Edwardzie VIII, a ówczesnym księciu Walji, że nie myśli on być

królem malowanym.

Przewidywania te sprawdziły się w zupełności, wzmagając zaniepokojenie u tych wszystkich, którzy starą zasadę liberalną: „król panuje, ale nie rządzi", uważali za niewzruszalny aksjomat.

Od roku nie bacząc na niezadowolenie premiera Baldwina i jego ministrów, król zabiera coraz częściej głos w żywotnych sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Jego ostatni wyjazd do Walii i rozmowy, jakie przeprowadził z tamtejszymi bezrobotnymi, podobnie, jak konferencje króla w Ankarze spotkały się z surową krytyką kół rządowych i parlamentarnych, które za czasów Jerzego V odwykły od tego rodzaju objawów królewskiej samowoli. — Rzecz osądzono zatem niebezpieczniejszą, że Edward VIII cieszy się wzrastającą popularnością wśród szerokich mas angielskich, z którymi utrzymuje bezpośredni kontakt ponad głowami narzuconego mu otoczenia.

Przed kilku tygodniami dowiedział się on w Pontypool, że tamtejsi bezrobotni rozrzucają ulotkę, zredagowaną w formie listu otwartego do króla. Zażądał on natychmiast, by mu ją przyniesiono. Zaczynała się ona od słów: „Królu! Przeszkadzają Ci patrzeć na rzeczy najstraszniejsze..." Król przeczytał, schował papier starannie do kieszeni.

W czasie dalszej inspekcji sam organizował jej program, starając się wszędzie mówić z ludźmi i notował ich skargi.

Po powrocie do Londynu zwołał ministrów i rozpoczął przemowę słowami:

„To musi się zmienić!..."

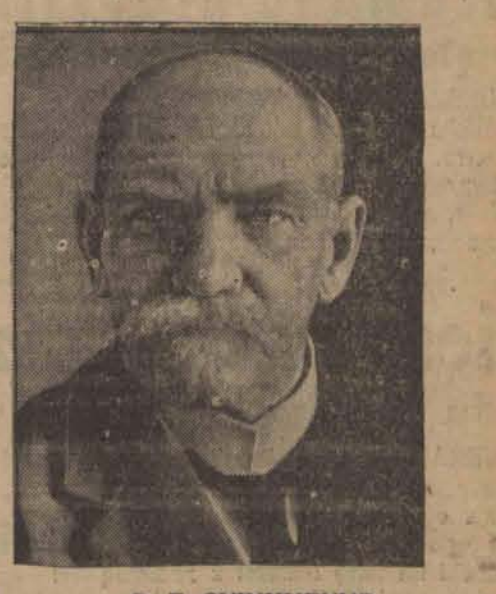
Od kilkunastu dni przesiąkły z niektórych kół londyńskich pogłoski o dyktatorskich zamysłach króla. Jednocześnie sprawa pani Simpson poczęła zajmować umysły. W obronie zagrożonych prerogatyw zagrano na najczulszej strunie angielskiego purytanizmu.

KRÓL O SWEJ UKOCHANEJ.

LONDYN, 5.12. — Wedle dalszych doniesień, oświadczyć miał król Edward swemu przyjacielowi lordowi Derby, że dotąd miał w swoim życiu tylko 10 proc. przyjemności, a 90 proc. nudów i zmartwień. Od czasu jednak, kiedy poznał p. Simpson, sprawa ma się odwrotnie.

Czy muszę naprawdę zrezygnować ze wszystkich przyjemności li tylko dlatego, że jestem królem? — zakończył Edward swoją rozmowę z lordem Derby.

Prezydent Finlandii



P. E. SVINHUFVUD
kończy 75 rok życia.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół f. angielskie 25.95, franki szwajcarskie 121,50 (za 100), franki francuskie 24.68, za liry włoskie płacono 24.70

Przyszła królowa Anglii



MAŁA KSIĘŻNICZKA ELŻBIETA
(obok swej matki księżny Yorku), która w razie abdykacji Edwarda VIII zostanie następczynią tronu, a gdyby jej ojciec, książę Yorku odmówił przyjęcia korony — nieletnią królową Wielkiej Brytanii.

Prezydenta Katalonii Companysa NIE WPUSZCZONO DO FRANCJI.

20.000 obywateli sowieckich w Madrycie.

RABAT, 5. 12. — Radiostacja w Tetuanie zapewnia, że w szeregach rządowych walczy już w obecnej chwili z górą

20 tysięcy obywateli sowieckich.

Według otrzymanych przez tę radiostację wiadomości, wojska powst. na froncie Madrytu zajęły szereg ważnych pozycyj strategicznych zacieśniając pierścien otaczający stolicę.

ANI KROKU NAPRZÓD...

TENERYFA, 5. 12. — Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że na froncie biskajskim nieprzyjaciel atakował ponownie na odcinku Mondragon lecz został odparty z ciężkimi stratami.

W północnej części prowincji Alava nacisk przeciwnika trwa, lecz wojska rządowe nie zdołały posunąć się naprzód. Na odcinku Guadalajara oddziały powstańcze posunęły się naprzód po walce, w której nieprzyjaciel stracił z górą 100 zabitych.

BOMBY Z GAZAMI TRUJĄCYMI.

SEVILLA, 5. 12. — Gen. Queipo de Llano przemawiając przez radio, zaprzeczył kategorycznie pogłoskom jakoby wojska powstańcze używały bomb z gazami trującymi w czasie ostatnich walk na terenie miasta uniwersyteckiego. Generał oświadczył natomiast, że bomby z gazami trującymi wpadły w ręce oddziałów gen. Varela w czasie posuwania się tych wojsk na Madryt.

Przechodząc do omówienia ostatnich operacyj, Queipo de Llano oświadczył, że na odcinku Algeciras wojska powstańcze odparły atak nieprzyjacielski. Na odcinku Siguenza kolumny powstańcze posunęły się naprzód zdobywając na nieprzyjacielu znaczne zapasy broni. Na wszystkich odcinkach frontu daje się zauważyć wzmożona dezercja z oddziałów rządowych.

KORPUS DYPLOMATYCZNY BADA..

MADRYT, 5. 12. — Incydenty, jakie wydarzyły się w domu znajdującym się pod opieką poselstwa fińskiego, który służył za schronienie kilkuset Hiszpanom aresztowanym przez władze policyjne, wywołały silne wrażenie wśród członków korpusu dyplomatycznego, którzy zebrali się celem zbadania stanu faktycznego sprawy. Członkowie korpusu postanowili przesłać do rządu hiszpańskiego notę z przypomnieniem zasad prawa azylu, stwierdzając jednocześnie, że obecny przedstawiciel Finlandii w Madrycie nie był powołany do stosowania tego prawa w tak szerokim zakresie jak to ostatnio uczynił. Odpowiednia nota w tej sprawie wystosowana została do rządu fińskiego za pośrednictwem ambasadora chilijskiego.

700 OFIAR JEDNEGO. ATAKU.

TALAVERA, 5. 12. — Specjalny wysłannik agencji Havasa omawiając okoliczności w jakich odparty został gwałtowny atak wojsk rządowych w kierunku Pozuelo i Humera, donosi, że w ataku tym padło 700 zabitych i rannych milicjantów.

GRZECZNIE, ALE STANOWCZO.

PARYŻ, 5.12. — „Le Journal" donosi z Perpignan, że prezydent Companys, który miał się udać do Paryża i wygłosić przemówienie na meetingu zwoływanym w nadchodzącą niedzielę w welodromie zimowym, został powitany na granicy francuskiej w Laserra w pobliżu Cerbere przez prefekta departamentu Pirenejów wschodnich, który oświadczył Companysowi, iż „rząd francuski w związku z istniejącym podnieceniem umysłów i możliwością incydentów, prosi go

o zaniechanie podróży,

która byłaby odłożona do bardziej stosownego momentu.

ARESZTOWANIE SYNA GENERAŁA.

MADRYT, 5.12. — Jak donoszą z Gijon, tamtejszy gubernator generalny potwierdza wiadomość o aresztowaniu syna gen. Cabanellas,

Żydowscy socjaliści żądają stanowiska wiceprezydenta.

Bunt „Bundu" przeciwko P. P. S.?

Kłopoty zwycięzców z ostatnich wyborów

ŁÓDŹ, 5 grudnia. Sprawa nowych władz magistrackich w związku z zatwierdzeniem wyborów dokonanych we wrześniu zajmuje dziś zupełnie opinię społeczną naszego miasta.

Kwestia obsady stanowisk prezydenta i wiceprezydentów zdawała się być przesądzona, wobec posiadanej przez PPS. i Klasowe Związki Zawodowe znacznej liczby radnych, którzy razem z Bundem tworzą większość zwłaszcza, że poparcie kandydatur tego klubu przez „Bund" nie nasuwało początkowo żadnych wątpliwości.

Ostatnio jednak na tym tle zarysowała się pewna różnica zdań, gdyż „Bund", poza przypadającym z tytułu proporcjonalności jednym mandatem ławnika, domaga się jeszcze dla swego klubu stanowiska

jednego wiceprezydenta.

Oczywista, że tego rodzaju żądanie nie zostało przez PPS. i Klasowe Związki Zawodowe wzięte pod uwagę i stąd powstała wyraźna różnica zdań, której ewentualne usunięcie przeniesione zostało na teren centralnych władz „Bundu" i PPS. do Warszawy.

W związku z tym, że chwilowo nie został jeszcze definitywnie ustalony termin pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej, ostateczna decyzja czy „Bund" otrzyma dla swego przedstawiciela mandat wiceprezydenta nie jest w najbliższych dniach spodziewana. Tym bardziej, że klub ten chwilowo nie wysuwa żadnej kandydatury. Natomiast jeśli chodzi o ławnika, to do tej funkcji „Bund" deleguje p. Artura Zygelbauma.

Jak z powyższego wynika sprawy personalne chwilowo absorbują jedynie PPS. i Klasowe Związki Zawodowe, oraz „Bund".

Jeśli zaś chodzi o Obóz Narodowy to sprawy te nie są chwilowo poruszane.

Strzał w mieszkaniu nauczyciela.
Desperat zmarł w szpitalu.

WIELUŃ, 5.12. — W mieszkaniu własnym we wsi Kuźnica Ługowska, pow. Wieluń, nauczyciel, 22-letni Henryk Świerczyński w celu samobójczym postrzelił się z rewolweru w prawą skroń.

Śmiertelnie rannego Świerczyńskiego przewieziono do szpitala W.W. Św. w Wieluniu, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Samobójczy zamach młodego i ogólnie lubianego nauczyciela wywołał przygnębiające wrażenie wśród tamtejszej ludności.

Tło samobójstwa na razie nie ustalone. Denat osierocił żonę poślubioną w maju rb.

Połamane krucyfiksy pod kamieniem
Świętokradztwo w kościele pofranciszkańskim.

NIESZAWA, 5.12 W kościele pofranciszkańskim w Nieszawie dokonano świętokradztwa. Dwa krucyfiksy zdjęte z ołtarza i połamane znalazł proboszcz pod bramą kościoła, a dwa przywalone kamieniami na cmentarzu również zniszczone.

Czynu tego dokonała niejaka Józefa Benałkowa, lat 48, umysłowo chora. Zabrała ona również z tabernakulum komunikanty.

Aresztowana przyznała się do świętokradztwa.

Niesłusznie skazany na śmierć
żąda odszkodowania w wysokości 7 tysięcy zł.

SIERADZ, 5.12. W dniu 7 bm. odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Kaliszu sprawa cywilna Antoniego Bobrowskiego, skazanego niesłusznie przez wojenny sąd niemiecki na karę śmierci z zamianą na długoletnie więzienie, na mocy fałszywych zeznań szpiegów Estery Mehl, Jakóba Mehl i Dawida Ickowicza, obywateli m. Sieradza. Bobrowski domaga się obecnie zasądzenia od szpiegów 25.000 zł. tytułem strat moralnych i 52.200 zł. tytułem strat materialnych. Zaznaczyć należy, iż Bobrowski wskutek wyroku stracił żonę i dziecko.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wniosek o rozwiązanie rady
wypłynął na wczorajszym posiedzeniu.

Onegdaj o godz. 8.30 wieczorem w sali posiedzeń w Ratuszu odbyło się zebranie Rady Miejskiej. Zagaił je prezydent H. Jankowski, stwierdzając obecność 29 radnych na 32 i 4 ławników. Prezydent zaproponował uzupełnienie porządku dziennego, przez wniesienie sprawy wyboru delegata do Komisji Regionalnego Planu Zabudowy oraz sprawy zamiany gruntów pod targowicę zwierzęcą. Porządek obrad przyjęto. Frakcja radziecka PPS. i Obozu Narodowego zgłosiły nagłe wnioski. PPS. przeciw separatystycznym zakusom Gdańska, zaś Obóz Narodowy w sprawie denuncjacji urzędników Zarządu Miejskiego przeciw osobom z po za Magistratu, przy czym radni żądali przeprowadzenia w tej sprawie dochodzenia dyscyplinarnego, co również popierali radni PPS., która ponadto złożyła jeszcze wniosek, by Zarząd Miejski dał możność niektórym robotnikom przepracowania czasu potrzebnego do zdobycia uprawnienia do zasiłków ustawowych i by deputat, jaki bezrobotni otrzymają z Komitetu Pomocy Zimowej nie był odrabiany. Zarząd Miejski już to obecnie czyni. Ponieważ wnioski zostały prawnie zgłoszone, przyjęto je do protokółu. Protokół ostatniego posiedzenia Rady przyjęto bez zmian. Radni frakcji PPS. z kolei postawili wniosek — protest przeciwko Komisji Rewizyjnej na ostatnim zebraniu Rady, zarzucając im niezgodność z przepisami, gdyż udział w wyborach brali członkowie Zarządu Miejskiego, a mianowicie 2 ławnicy Obozu Narodowego. Wnioskodawcy zażądali przekazania tej sprawy Urzędowi Wojewódzkiemu, do czasu decyzji którego czynności Komisji Rewizyjnej uległyby zawieszeniu. Rzeczywiście prawnie wybór Komisji Rewizyjnej przeprowadzony był nieformalnie. Mimo to jednak zaznaczyć należy, iż ławnicy starego Zarządu Miejskiego, biorący udział w głosowaniu są jednocześnie członkami Rady Miejskiej, na mocy wyborów do Rady i z tego tytułu mają prawo brać czynny udział w głosowaniu do Komisji Rewizyjnej. Zagadnienie to przesłano do rozwiązania Urzędowi Wojewódzkiemu. Ponieważ Komisja Rewizyjna jest obecnie koniecznie potrzebna, radny Zajączkowski w imieniu Obozu Narodowego zgłosił wniosek o rozwiązanie obecnego Zarządu Miejskiego przez Wojewodę i zarządzenie wyboru nowego prezydium miasta.

W komunikatach Zarząd Miejski oznajmił o przystąpieniu przez Komitet Zimowej Pomocy do rozdawnictwa z dniem 14 bm i dożywiania dzieci szkół powszechnych oraz zatrudnienia nadliczbowo 80 robotników dla umożliwienia im uzyskania prawa do zasiłku ustawowego. W Zgierzu pracowało na robotach publicznych 735 osób w tym 25 pracowników umysłowych, przy czym Fundusz Pracy zatrudnił tylko 5 zaś 20 Magistrat. Obecnie 14 pracowników umysłowych jeszcze pracuje nad ukończeniem prac biurowych w związku z likwidacją robót publicznych.

Zarząd Miejski czyni starania w celu zakwaterowania w naszym mieście garnizonu oraz rezerwy policji. Dla przeprowadzenia prac nad budową koszar itd. Zarząd Miejski prosi Radę by uchwaliła kwotę 5.000 zł., które będą użyte przeważnie jako robocizna. Przeciw sprowadzenia policji wypowiada się stanowczo frakcja PPS. Jest to jednak głos odosobniony, gdyż wszystkie inne frakcje powitały przychylnie dążenia Zarządu Miejskiego. Następnie po odpowiedziach prezydenta na interpelacje złożone na poprzednim posiedzeniu, po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru 9 komisyj miejskich i opiekunów społecznych. Ponieważ komisje składają się z 7 członków, prezydent zaproponował przy wyborach wobec znacznej liczby frakcji przyjęcie pewnego klucza aby frakcje liczniejsze jak Obóz Narodowy i PPS. delegowały po 2 członków zaś 3 pozostałe frakcje po jednym. Klucz ten przyjęto i przez aklamację wybrano składy komisyj.

Ograniczymy się tylko do podania nazwisk opiekunów społecznych są to pp.: Kulamowicz Edmund, Kadach Edward, Karasiński Edward, Szlumil Abram, Pawlik Piotr, Izydorczyk Roman i Siech Teodor. Następnie obniżono czynsz dzierżawny stawu miejskiego do zł. 2.500 w stosunku rocznym, po czym wybrano p. Romualda Krzemińskiego mierniczego miejskiego na delegata do Komisji Regionalnego Planu Zabudowy a na zastępcę p. Leopolda Zajączkowskiego. Następnie prezydent zakomunikował zebranym o pracach komisji powołanej do przeprowadzenia zamiany gruntów pod targowicę zwierzęcą. Komisja zdołała porozumieć się z częścią właścicieli, którym za place zajęte oddano place miejskie w innych punktach miasta. Pertraktacje trwają jeszcze z niektórymi nadal.

W wolnych wnioskach frakcja PPS-u zgłosiła wniosek przemianowania ul. Gołębiej na ulicę Ignacego Daszyńskiego, w uznaniu zasług zmarłego działacza socjalistycznego. Wniosek przyjęto i oddano specjalnej komisji.

Również ta sama frakcja złożyła wniosek o przerzucenie ulicy 3-go Maja przez tor kolejowy w celu udostępnienia mieszkańcom odcinka tej ulicy położonego z drugiej strony toru normalnej komunikacji z miastem, gdyż obecnie jest ona wysoce utrudniona.

Na tem posiedzenie Rady Miejskiej o godz. 11.30 zamknięto.

Bandyta w zagrodzie górala
Morderstwo rabunkowe w Zakopanem.

Z Zakopanego donoszą:

Wczoraj rozeszła się lotem błyskawicy po Zakopanem wieść o dokonaniu nocną porą morderstwa na peryferiach Zakopanego na stokach Gubałówki „Za Vodą" (za ul. Szkolną).

Zamordowany został Kazimierz Karpiel Rybka, lat 64, góral, gospodarz, ogólnie znany, jako starszy, stateczny dorożkarz zakopiański. Morderstwa dokonano w celach rabunkowych, wiedziano bowiem że Karpiel, będąc oszczędnym człowiekiem posiadał w domu gotówkę. Sprawcy, po zabiciu Karpiela, splądrowali izbę, z której zabrali około 300 zł i przedmioty z garderoby. W izbie znajdowała się żona zamordowanego, 74-letnia Maria Karpielowa, którą sprawcy, po wtargnięciu do domu, przydusili poduszkami, tak że oszołomiona staruszka straciła przytomność. Po oprzytomnieniu zwlokła się z pościeli, udając się do męża, leżącego w kałuży na podłodze.

Widząc, że nie daje znaku życia, zaalarmowała mieszkających w bezpośrednim sąsiedztwie gospodarzy krewnych, którzy natychmiast ze straszną wieścią podążyli do Zakopanego na komisariat policji. Rano puszczono na ślady sprowadzonego w międzyczasie z komendy pow. P. P. w Nowym Targu psa policyjnego i przeprowadzono energiczny pościg za sprawcami morderstwa. Szczegółów dochodzeń, ze względu na toczące się śledztwo, na razie podać nie możemy.

ODWILŻ.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5 grudnia. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 2 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wyniosła 0 stopni.

Ciśnienie barometryczne — 753 milimetry. Na zmianę pogody nie zanosi się. Nadal będzie pochmurno. Odwilż.

Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

List żołnierza z Rosji
z niedokładnym planem ukrytego skarbu.

SIERADZ, 5. 12. — Od pewnego czasu krążyły pogłoski, że na cmentarzu parafialnym Wróblew znajduje się ukryty przez wojska rosyjskie skarb. W pogłoski uwierzono do tego stopnia, że przyjeżdżali zamiejscowi i czynili poszukiwania w grobowcach. Dowiedziawszy się o tym policja wszczęła dochodzenia, dotąd jednakże nie stwierdziła, czy skarb został odnaleziony czy też jest jeszcze gdzieś ukryty.

Jak zdołaliśmy ustalić, żołnierz, który miał być podczas zakopywania skarbu — napisał z Rosji do swego kolegi w Zd. Woli, przedstawiając mu plan ukrytego skarbca. Plan ten okazał się jednakże niedokładny i wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu.

ŻYCIE PABIANIC

Wzrost ruchu budowlanego.
Akcja Zarządu Miejskiego.

Pabianice wraz z przydzielonymi terenami podmiejskimi zajmują obecnie przestrzeń 17.056 klm. w tym gruntów 1706 ha z czego 348 ha jest własnością miasta, zaś reszta własnością prywatną, należącą w większej części do drobnych gospodarstw rolnych liczących od ½ do 1 hektara.

Ilość ludności miasta przekroczyła już dawno cyfrę 50 tysięcy i stwierdzić należy że cyfra ta stale się powiększa dzięki przyrostowi naturalnemu mieszkańców i emigracji ludności wiejskiej ze wsi okolicznych do miasta. Wędrówka ludności wiejskiej ze wsi do miasta choć powoli stale się odbywa, wskutek przeludnienia wsi, zamieszkałych przez małorolnych gospodarzy, dzięki czemu Pabianice jak cały szereg innych miast polskich wykazują stałe tendencje rozwoju. W parze ze znacznym wzrostem ludności władze miejskie notują poważny wzrost ruchu budowlanego. Ruch budowlany w roku bieżącym jest bardzo ożywiony i znacznie przewyższa ruch budowlany w latach ubiegłych. W roku bieżącym powstało 101 nowych budynków o kubaturze 95 718 m. kw. co stanowi 1,5 krotnie więcej, niż w roku ubiegłym. Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył na cele rozbudowy miasta Pabianic w bieżącym roku 110 tysięcy złotych, która to suma została całkowicie rozdzielona w formie drobnych pożyczek budowlanych. Suma ta jednak okazała się niewystarczająca, to też w przewidywaniu jeszcze większego rozwoju budowlanego w roku przyszłym Zarząd Miejski wniósł podanie o przyznanie zł. 200 tysięcy na pożyczki dla nowych budowli i zł. 80 tysięcy na wykończenie budowli już rozpoczętych, których właściciele z braku funduszów wykończyć nie są w stanie.

Należy zaznaczyć, że przyznanie miastu pożyczek budowlanych w projektowanej wysokości przyczyniłoby się znacznie do zmniejszenia bezrobocia w mieście.

NIEDZIELNY WYSTĘP PABIANICKIEGO CHÓRU REVELLERSÓW — ZE STUDIA.

Zapowiedziany na niedzielę, dnia 6 b. m. występ w radio Pabianickiego Chóru Revellersów pod kierunkiem p. Karola Lubowskiego transmitowany będzie bezpośrednio ze studia Polskiego Radia w Łodzi, a nie z Hotelu Polskiego, jak pierwotnie donosiliśmy. Występ ten naznaczony został na godzinę 19.15.

ROZBESTWIENI MISTRZOWIE BATA.

Policja pabianicka pociągnęła do odpowiedzialności karnej następujących właścicieli zaprzęgów konnych i woźniców za znęcanie się nad końmi:

Kaszewicza Joska, zamieszkałego przy ulicy Garncarskiej 22, Polorajskiego Władysława z Radomska (ul. Strzakowska 23), Gonerę Stefana z Radomska (Limanowskiego 21), Wajcmana Joska ze wsi Klimkowice gm. Dobroń i Adamusa Jana ze wsi Czerniewice, gminy Radoszkowice powiatu wieluńskiego, który swego zmęczonego konia obijał drągiem, i w ten sposób zmuszał do dalszej pracy nad siły.

Rozbestwieni mistrzowie bata niechybnie zostaną przykładnie ukarani.

UKARANY WŁAŚCICIEL WARSZTATÓW

Kurowski Panteleon, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej 6, posiadał kilka warsztatów tkackich, które zostały zajęte przez komornika za długi. Przed dniem licytacji pomysłowy Kurowski warsztaty usunął ze swego mieszkania i gdy o oznaczonym terminie zjawił się komornik, zastał już tylko pustą izbę. Przy tej okazji między asystującym komornikowi policjantem a Kurowskim doszło do ostrej wymiany zdań, podczas której rozjątrzony dłużnik obraził policjanta. Sprawa oparła się o sąd i Kurowski Panteleon skazany został w pierwszym wypadku, za niedostarczenie zajętych warsztatów na licytację, na 2 miesiące aresztu zaś za obrazę policji na 1 miesiąc aresztu.

PORADNIK KINOWY.

„Nowości"— ul. Kościuszki — „Nie odchodź ode mnie" z Elżbietą Bergner w roli głównej.

„Oświatowe" — ul. Gdańska — „2 dni w raju".

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Premier Baldwin zabrał głos w Izbie Gmin, aby wyjaśnić sytuację w związku z pogłoskami o możliwości związku morganatycznego króla. Baldwin stwierdził, że rząd nie zamierza wprowadzić żadnego ustawodawstwa, które ułatwiłoby królowi zamierzone przez niego małżeństwo oraz że rządy dominiów są w tej mierze całkowicie solidarne z rządem brytyjskim.

Premier oznajmił, że instytucja morganatycznego związku małżeńskiego w prawie angielskim nie istnieje i że nie ma również prawnych podstaw do przypuszczenia, że żona króla nie staje się ipso facto królową.

Deklaracja premiera kładzie kres wszelkim przypuszczeniom lub sugestiom kompromisowym i czyni wyraźnym, że istnieją tylko dwie ewentualności: albo król wyrzeknie się małżeństwa z p. Simpson, albo zrzeknie się tronu. Rozwój sytuacji wskazuje raczej na tę ostatnią alternatywę.

Pani Simpson wyjechała do Paryża, gdzie zamieszkała u swej przyjaciółki, lady Mandle, żony brytyjskiego attache prasowego.

(—) Francuski minister spraw zagranicznych, Delbos, wygłosił w Izbie Deputowanych przemówienie, w którym podkreślił, że walki w Hiszpanii mogą wywołać wojnę europejską. Francja dlatego nie odstąpi od swej neutralności, aby nie przyśpieszać konfliktu. Sojusz z Polską został wzmocniony, a dla obrony Wielkiej Brytanii Francja odda wszystkie siły.

(—) Premier Składkowski bawił w Złoczowie i Brzeżanach, gdzie w towarzystwie wojewody Bilyka zlustrował urzędy i zakłady przemysłowe.

(—) Rektorzy wszystkich wyższych uczelni w Polsce wydali wspólną odezwę do młodzieży akademickich, w której apelują do młodzieży, aby w obliczu niebezpieczeństwa ze wschodu i zachodu zajęła się gorliwie nauką, a załatwienie zagadnienia żydowskiego i innych problemów pozostawiła trosce powołanych czynników.

Na uniwersytecie wileńskim wznowiono częściowo zajęcia.

(—) Referentem generalnym budżetu w Senacie został senator Evert.

(—) Na kopalni Mysłowice zerwały się większe masy węgla, które zasypały czterech górników. W wyniku akcji ratunkowej wydobyto dwu ciężko rannych: Józefa Freitaga i Jana Czyża z Brzezkowic. Śmierć ponieśli: Józef Barczyk z Brzęczkowic i Wilhelm Marzec z Szopienic.

(—) Minister w. r. i o. p. prof. Świętosławski został przyjęty na Zamku przez Prezydenta Rzplitej.

(—) Śmiertelne wyniki każdej operacji muszą być od dnia 1 stycznia począwszy przez odnośnego chirurga zgłaszane do władz.

(—) Sprawca strzelaniny na ul. Piłsudskiego, Tadeusz Szaniawski, został przez psychiatrów uznany za normalnego, wobec czego prokuratura przystąpiła do sporządzenia aktu oskarżenia.

(—) Podczas robót regulacyjnych, prowadzonych obecnie nad Wartą pomiędzy Uniejowem a Koninem odkryli robotnicy pokaźne złoża węgla brunatnego.

(—) Niedostateczną akcję podczas pożaru fabryki Braci Dobranickich, tłumaczy straż pożarna brakiem drabin mechanicznych i niedostatecznej ilości węży gumowych.

(—) Komendant wojewódzki P. P. inspektor dr Torwiński odebrał od szeregowych absolwentów szkoły policyjnej w Mostach Wielkich, przydzielonych do służby w województwie łódzkim, przysięgę.

(—) Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi zaprzecza wiadomości, jakoby otrzymało zezwolenie na emisję nowych listów zastawnych. Towarzystwo na czynione starania dotychczas nie otrzymało decyzji.

(—) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie przeciw b. posterunkowemu 13 komisariatu P. P. Janowi Żychalskiemu, emerytowanemu wywiadowcy Maciejewskiemu oraz Bogołębskiemu, którzy od małżonków Beków usiłowali wyłudzić pewne sumy, rzekomo dla załatwienia spraw karnych, jakie z tytułu złośliwej upadłości wytoczono Bekom.

Sąd o godz. 12 ogłosił wyrok, na mocy którego 35-letni Jan Żychalski uznany został winnym oszustwa i nadużycia władzy i skazany został na karę 4 lat więzienia.

45-letni Leon Maciejewski, emerytowany wywiadowca, skazany został na 3 lata więzienia.

50-letni Antoni Bogołębski skazany został na półtora roku więzienia.

Ponad to wszyscy trzej skazani zostali na karę 500 zł. grzywny każdy z zamianą w razie nie ściągalności na dalszy 1 miesiąc więzienia oraz pozbawienie praw na przeciąg lat 5.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Niezaspokojony apetyt na szprotki
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 5 grudnia. Funkcjonariusz policji aresztował Abrama Kalińskiego, zamieszkałego przy ul. Lotniczej Nr. 4, który skradł z wozu obok domu Nr. 24 przy ul. Limanowskiego skrzynkę szprotów, zawierającą 50 pudełek.

— Chamie Kirsztajn, zamieszkałej przy ul. 11 Listopada 49, nieznany złodziej skradł na stacji kolejek dojazdowych na Bałuckim Rynku sakiewkę z pieniędzmi.

— Aleksander Karkut, zamieszkały przy ul. św. Jana 4, zameldował policji, iż nieznani sprawcy dokonali włamania do jego komórki i skradli hodowany przez niego drób. Policja prowadzi dochodzenie.

Przedstawiciele wszystkich związków
u okręgowego inspektora pracy.

Łódź, 5 grudnia. — Dziś o g. 9 rano rozpoczęła się w Okręgowym Inspektoracie pierwsza kwartalna konferencja z przedstawicielami związków zawodowych. — Konferencji przewodniczy okręgowy inspektor pracy inż. W. Wyrzykowski, biorą zaś w niej udział wszyscy obwodowi inspektorzy oraz przedstawiciele następujących związków: Klasowego, „Praca", Z.Z.Z., Z.Z.P., Ch. Z.Z. i „Praca Polska".

Tematem obrad wymienionych konferencji będą przygotowane specjalnie materiały przez związki zawodowe, a dotyczące stosunków panujących w przemyśle. Materiały te w lwiej części dotyczą wypadków niehonorowania umowy zbiorowej oraz warunków bezpieczeństwa pracy w fabrykach.

Trzy miesiące bezwzględnego aresztu
za zatrzymywanie tygodniówek.

ŁÓDŹ, 5 grudnia. Właściciel tkalni przy ul. Narutowicza 32 od dłuższego czasu bezprawnie zatrzymywał zarobki robotnicze, bądź to nie wypłacając tygodniówek, bądź też wypłacając je niecałkowicie.

W wyniku interwencji robotników sprawa znalazła się w referacie karnym Inspekcji Pracy, który na ostatniej swej rozprawie ukarał wymienionego fabrykanta 3-miesięcznym bezwzględnym aresztem.

SPORT.

Nie doszło do skrzyżowania szpad...
Co opowiada gen. Grzmot-Skotnicki?

Jak już donosiliśmy, Międzynarodowa Federacja Jeździecka uznała, że srebrny medal zdobyty został przez polskich kawalerzystów na Olimpiadzie zupełnie prawidłowo. W związku z tym przewodniczący delegacji polskiej na kongres gen. Grzmot-Skotnicki oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje:

— „Sprawa ta wpłynęła na porządek dzienny obecnych obrad Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej z inicjatywy Warszawy. Przybyliśmy na kongres w przekonaniu, że będziemy musieli stoczyć walkę, w obronie słuszności naszego stanowiska, tymczasem muszę stwierdzić z najwyższym zadowoleniem, iż sprawa cała została załatwiona w sposób niesłychanie dżentelmeński i sportowy przez wszystkich uczestników kongresu, a szczególnie przez jego prezydium. Uchwała zapadła jednomyślnie wszystkimi 17 głosami kongresu.

Prezydium kongresu postawiło sprawę w ten sposób, że nawet nie mieliśmy okazji do szerszego motywowania naszego stanowiska, sprawę bowiem wpisano na porządek dzienny obrad z inicjatywy Warszawy a prezydium podjęło od siebie w czasie obrad kroki i samo wystąpiło z odnośnym wnioskiem, przyznającym Polsce słuszność. Nie doszło w tych warunkach do żadnego skrzyżowania szpad, ponieważ żadna z delegacyj nie przeciwstawiła się temu wnioskowi. Wszyscy jednogłośnie zaakceptowali wniosek prezydium przyznający 100 procentową słuszność stanowisku polskiemu.

Delegacja polska w tych warunkach mogła się tylko ograniczyć do złożenia podziękowania wszystkim delegatom kongresu po powzięciu danej uchwały, za tak sportowe i dżentelmeńskie załatwienie sprawy. Podkreślić muszę specjalnie wspaniałe, jak zwykle zresztą w zagadnieniach sportowych, zachowanie się przedstawicieli angielskich, którzy przez obecną uchwałę przechodzą z drugiego na trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji.

WYNIKI PLEBISCYTU
600 dziennikarzy sportowych.

Plebiscyt 600 dziennikarzy sportowych Ameryki w sprawie przyznania nagrody i tytułu najlepszego sportowca rozstrzygnięty został na korzyść świetnego biegacza Jessie Owensa, 4-krotnego mistrza w Olimpiadzie berlińskiej. Owens otrzyma więc puchar Sullivana.

Następne miejsca w głosowaniu dostały się: 2) Glenn Morrisowi — dziesięciobojowcowi, 3) Townsowi — płotkarzowi, 4) Hardinowi — również biegaczowi przez płotki, 5) Jackowi Medica — pływakowi, 6) tenisistce Helenie Jacobs i mistrzowi golfu Fischerowi.

Lekkoatleci więc są najpopularniejszymi sportowcami w Stanach Zjednoczonych.

Dla Europejczyka rezultaty tego plebiscytu tą trochę dziwne.

Pierwsze miejsce w głosowaniu Europy otrzymałby również Owens, ale na dalszych byłyby przesunięcia, gdyż ze sportowców amerykańskich, poza Owensem, kolejno za najpopularniejszych w Europie należy uznać murzyna Woodrufa (mistrz Olimpiady na 800 mtr.), jeszcze jednego murzyna Metcalfa, a po tym Medicę i Ficka (obaj pływacy).

Sport w kilku słowach.

Program meczu pływackiego YMCA—Unia (Poznań), który odbędzie się jutro w pływalni YMCA., został ustalony następująco: 100 mtr. stylem grzbietowym chłopców, 200 mtr. stylem klasycznym panów, 100 mtr. st. dowolnym pań i panów: 100 m. stylem kl. panów, 50 mtr. stylem dow. chłopców; 100 mtr. stylem klasycznym chłopców; 100 mtr. grzbietowym panów i 100 mtr. stylem dow. chłopców.

Sztafety: 3 razy po 50 mtr. stylem zmiennym panów, 5 razy po 50 mtr. stylem dow. panów, 3 razy po 100 mtr. stylem zmiennym pań. Skoki z trampoliny i mecz piłki wodnej.

Startująca w konkurencjach żeńskich rekordzistka Polski Morawska - Banaszewska podejmie w wyścigu 300 mtr. stylem dow. próbę bicia rekordu Polski (przeciwko sztafecie 3 razy po 100 mtr.). Ze strony łódzkiej YMCA wystąpią najlepsi pływacy łódzcy: Wągrowska, Ginter, Gołębiowski, Idzikowski, Hartwig, Hempiński, Wasilewski, Bujnowicz, Przyborowski, Kosiński oraz skoczek Majchrzak.

— W niedzielę, 13 grudnia ligowa drużyna ŁKS-u rozegrać ma na Śląsku (w Chorzowie) mecz towarzyski z tamtejszym AKS-em. Beniaminek Ligi AKS. organizuje imprezę na rzecz Pomocy Zimowej i zwrócił się o przyjazd do ŁKS-u. Mecz AKS. — ŁKS., który zapowiada się b. ciekawie, dojdzie niewątpliwie w Chorzowie do skutku.

— W dniu wczorajszym kpt. zw. ŁOZA. p. Milsz przeprowadził zmiany w reprezentacjach Pabianic i Łodzi na mecz z Berlinem. W Pabianicach w wadze średniej zamiast Hinca (Wima), wystąpi Jakubowski (IKP.), zaś w reprezentacji Łodzi Jagodzińskiego w wadze półśredniej zastąpi Hinc, a w wadze ciężkiej zamiast Cymmera, który uległ kontuzji, walczyć będzie Lipczyński (KE.). Zbiórka wycieczkowiczów, wyjeżdżających jutro do Pabianic na mecz Pabianice — Berlin, odbędzie się o godzinie 17-ej na Placu Reymonta (w niedzielę) W programie meczu Łódź — Berlin w poniedziałek w Łodzi odbędą się walki następujące: w. kog. Grocnow (Berl.) — Pawlicki (Ł.), w. piórk. Larisch (B.) — Kulesza (Ł.), w. lekka: Wildemeister (B.)— Kawał Wł. (Ł.), w. półśr. Eckert (B.) — Hinc (Ł.), w. średnia: Gröger (B.) — Jakubowski (Ł.), w. półc. Schweikert (B.) —Dąbrowski (Ł.) i w. ciężka: Moser (B.) — Lipczyński (Ł.). Występ repr. Berlina w Łodzi złożonej z czołowych atletów niemieckich cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Pozostałe bilety można nabywać w przedsprzedaży w firmie: E. Stibbe, ul. Piotrkowska 130.

— Najlepszy pływak łódzki Elsner rozpoczął niedawno odsługiwanie powinności wojskowej.

— W sobotę 12 grudnia odbyć się ma w Łodzi mecz siatkówki i koszykówki męskiej między reprezentacyjnymi zespołami Łodzi a łotewską YMCA., w skład której wchodzi [illegible] reprezentacyjnych graczy Łotwy. Mecz ten zapowiada się b. atrakcyjnie. 13 bm. łotewska YMCA. ma grać z KPW. (Poznań).

— Sędzia piłkarski p. Egierski został ukarany jednomiesięczną dyskwalifikacją za nie stawienie się do sędziowania trzeciego meczu o wejście do kl. B.: Widzew II — Sokół. (Pabianice).

— Dziesięciobój, maraton i biegi sztafetowe o mistrzostwo Polski odbędą się w Łodzi w dn. 11 — 12 września p. r.

PŁK. MACHALSKI WYBRANY DO ZARZĄDU
międzynarodowej federacji jeździeckiej.

W piątek wieczorem zakończyły się w Paryżu obrady międzynarodowej federacji jeździeckiej. Po czwartkowym sukcesie i przywróceniu Polsce srebrnego medalu olimpijskiego, delegacja polska odniosła w piątek drugi poważny sukces. Mianowicie w wyborach uzupełniających do zarządu federacji, które miały na celu obsadzenie miejsca w zarządzie opróżnionego przez zgon gen. Huntinga (Niemcy), wybrano jednomyślnie głosami wszystkich 17 delegacyj, Polaka płk. dypl. Tadeusza Machalskiego. Prezesem związku wybrano również jednomyślnie dotychczasowego wiceprezesa Holendra van Ufforda.

Członkowie delegacji polskiej z gen. Grzmot-Skotnickim na czele opuszczają Paryż w sobotę, udając się z powrotem do Warszawy.

1500 klubów zawieszonych...
Wieści z całego świata.

W obecności 25.000 widzów rozegrany został w Dundee międzypaństwowy mecz piłkarski Szkocja — Walia w cyklu rozgrywek o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Niespodziewanie zwyciężyła Walia 2:1 (1:1).

Niemiecki Urząd dla spraw wychowania fizycznego zawiesił 1500 organizacji i klubów sportowych za niewywiązanie się z finansowych zobowiązań wobec urzędu.

W dn. 9 bm. rozegrany zostanie w Rotterdamie mecz piłkarski Holandia — Węgry. Tego samego dnia czołowe kluby Belgii — „Diable Rouge" i Holandii „Jaskółki" rozegrają spotkanie w Brukseli.

REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA BERLINA W POZNANIU.

Dziś, w sobotę przybyła do Poznania reprezentacja zapaśnicza Berlina. Tegoż dnia wieczorem goście rozegrają mecz z reprezentacją Poznania. Następnie Niemcy udają się do Pabianic, Łodzi i Warszawy. Projektowane spotkanie na Śląsku nie dojdzie do skutku.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-[illegible]
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

K.S. Geyer nie protestował.
Niepewna decyzja sędziego.

Prasa stołeczna doniosła, że kierownictwo sekcji bokserskiej K. S. Geyer wniosło do P.Z.B. protest przeciwko decyzji sędziowskiej, orzekającej zwycięstwo Pilnika (Makabi) nad Ostrowskim (Geyer).

Wiadomość ta nie jest ścisła, gdyż zarząd K.S. Geyer nie wniósł formalnego protestu, a wystosował jedynie do Ł.O.Z.B. pismo, w którym podaje do wiadomości, iż na zawodach Makabi — Geyer w Warszawie zaszedł wypadek jaskrawego pokrzywdzenia zawodnika Ostrowskiego.

Jak się zdołaliśmy poinformować, Ł. O. Z. B. pismem K.S. Geyer jeszcze się nie zajmował. Stąd też wiadomość prasy warszawskiej nie jest zgodna z istotnym stanem rzeczy.

Od siebie dodajemy, iż bynajmniej nie zaszkodziłoby sportowi bokserskiemu, gdyby P.Z.B. zajął się sprawą decyzji sędziego Loewensteina w walce Pilnik—Ostrowski, którą to decyzję potępiła jednomyślnie cała prasa sportowa.

Jutro Mazowsze - Śląsk.
Ciekawe imprezy sportowe.

Dziś odbędzie się mecz szermierczy PPW — Tramwajarze (o g. 17.30 w lokalu Urzędu Pocztowego przy ul. Przejazd) o mistrzostwo drużynowe okręgu.

Jutro, w niedzielę, odbędą się imprezy następujące:

PŁYWANIE. W basenie YMCA przy ul. Traugutta 3 o g. 16 mecz pływacki YMCA — Unia (Poznań) przy udziale wielokrotnej mistrzyni Polski Morawskiej-Banaszewskiej.

GIMNASTYKA. W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 o g. 15 mecz gimnastyczny Mazowsze — Śląsk przy udziale najlepszych gimnastyków Polski.

ATLETYKA. W Pabianicach o g. 18 międzynarodowy mecz zapaśniczy Pabianice — Berlin (w lokalu Pabianickiego Tow. Gimnastycznego przy ul. Pułaskiego 36).

GRY SPORTOWE. Zawody w siatkówce w salach YMCA i przy ul. Zagajnikowej od g. 11.

SZERMIERKA. W lokalu Kasyna Podoficerskiego przy ul. Leszno o g. 10 przed południem mecz o mistrzostwo drużynowe WKS — Tow. Pracowników Elektrowni.

PO P.O.S. i O.S. — P.O.M.
Projekt Państwowej Odznaki Motoryzacyjnej.

Zarząd Główny Polskiego Touring Klubu, w związku z wynikami audiencji u p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, opracował i przedstawił ministrowi Spraw Wojskowych projekt rozporządzenia Rady Ministrów o wprowadzeniu Państwowej Odznaki Motoryzacyjnej.

Odpisy projektu złożono ministrowi Komunikacji, Spraw Wewnętrznych i Przemysłu i Handlu.

Projekt, zbudowany na zasadach, zbliżonych do uzyskania POS., uwzględnia nie tylko ocenę umiejętności prowadzenia pojazdów mechanicznych, ale również ocenę umiejętności zaradzenia sobie przez kierowcę w wypadkach nieprzewidzianych.

W najbliższych dniach Zarząd Polskiego Touring Klubu w porozumieniu z Ligą Popierania Turystyki rozpisać ma konkurs na wzór POM.

Marysia Kwaśniewska zaproszona do Płocka
NA ODCZYT O OLIMPIADZIE.

Nasza olimpijka, Marysia Kwaśniewska otrzymała zaproszenie od Harcerskiego Klubu Sportowego w Płocku na odczyt o wrażeniach z olimpiady.

P. Kwaśniewska zaproszenie przyjęła. Odczyt odbędzie się w jedną z najbliższych niedziel. Dochód z tej imprezy przeznaczają harcerze płoccy na zakup sprzętu sportowego.

Rzeź szaraków
w sieradzkim.

SIERADZ, 5.12. W majątku Inczew i Tubądzin okoliczni ziemianie urządzili polowanie. W 12 fuzyj zabito 430 zajęcy. Królem polowania został p. Krzyżanowski.

Akademia Mariańska.

Staraniem Sodalicji Mariańskiej przy kościele O. O. Jezuitów w dniu 8 bm. o godzinie 8 wiecz. w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej L. 111 odbędzie się akademia mariańska ku czci Najśw. Maryi Panny Niepokalanej.

Na program akademii złoży się: referat mariański oraz część koncertowa w wykonaniu zespołu sodalistów i sodalistek oraz występy chórów.

Bilety wejścia nabywać można w zakrystii kościoła O. O. Jezuitów przy ul. Podleśnej L. 22 oraz w dniu akademii przy wejściu na salę.

DZIEŃ POLSKIEJ YMCA

Zarząd Polskiej YMCA zaprasza wszystkich Członków i Sympatyków na obchód 13-tej rocznicy powstania Polskiej YMCA.

Uroczystość odbędzie się we wtorek. dnia 8 grudnia br o godz. 19.30, w dużej sali gimn. gmachu Polskiej YMCA.

W programie: przemówienia, śpiew, muzyka, recytacje.

Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Traugutta 3.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4 popołudniu „Zemsta" wieczorem 8.30, Fryderyk Wielki.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Stare wino.

Teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295) Stare miasto.

Adria. Serce ze stali.
Casino. Antchony Adverse.
Corso. I. Czarne róże. II Droga do serca.
Europa — Tajna brygada.
Grand-Kino — Jestem niewinny.
Metro. Serce ze stali.
Przedwiośnie — Będziesz zawsze moja.
Pałace. Jej Wysokość tańczy walca.
Rakieta — Jej ekscelencja babka.
Rialto. Magnolia.
Zachęta: I. Hrabina Marica, II. Ulica szaleństw.

WINSZUJEMY.

Jutro: Mikołajowi i Leonowi.
Wschód słońca 7.27
Zachód słońca 15.27
Długość dnia 8.00
Ubyło dnia 8.49
Tydzień 49.

Jutro zjem na obiad

Zupę pomidorową z ryżem pieczeń ___łową z buraczkami, szarlotkę z jabłek

TEATR DLA DZIECI „BAJ"
w Filharmonii.

Rewelacyjny Warszawski Teatr Kukiełek dla dzieci „Baj" wystąpi w Sali Filharmonii z pięcioma widowiskami a mianowicie: w dniu 7 grudnia o godzinie 18-ej i w dniu 8 grudnia o godzinie 15.30 oraz o 17.30 wystawiona będzie przepiękna bajeczka Marii Kownackiej „O straszliwym smoku i dzielnym Szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku". Reżyseruje popularny prelegent radiowy Henryk Ładosz.

W dniu 7 grudnia o godzinie 16-tej oraz 8 grudnia o godzinie 12-tej wystawi „BAJ" śliczną bajkę Kownackiej p.t. „Cztery mile za piec" w reżyserii Jana Wesołowskiego.

Kukły i dekoracje Wandy Pawłowskiej i Witolda Millera.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety w cenie od 75 gr. do zł. 3.50 do nabycia w przedsprzedaży w godzinach 12 — 15 i 17 — 20 w „Ziemiańskiej", Piotrkowska 76 i w Polskiej Agencji Telegraficznej, Piotrkowska 125.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 4 grudnia.

Nowy Jork: loco 12.64, grudzień 12.23—24, styczeń 12.06, luty 12.05

Liverpool: loco 6.75, grudzień 6.59, styczeń 6.58, luty 6.59

Egipska (Sakell.): loco 10.80, styczeń 10.12, marzec 10.13, maj 10.14

Brema: loco 14.61, grudzień 12.95, styczeń 13.60, marzec 13.13

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój dość ożywiony przy niewielkich stosunkowo odchyleniach kursowych.

Z premiówek serie I em. 3% Poż. Inwestycyjnej zniżkowały o 2 zł, 2 em. obiegały po cenie ustalonej, zwykłe odcinki 2 em. natomiast były droższe o 50 gr na sztuce. Poza tym nabywano Dolarówkę po cenie niezmienionej.

Z grupy innych papierów państwowych drobne odcinki 5% Poż. Konwersyjnej zakupywano po 50 proc., 6% Dolarową po kursie o 1.50 proc. słabszym, a 7% Stabilizacyjną oraz listy i obligacje banków państwowych po cenach ustalonych.

Listy zastawne — cokolwiek mocniejsze.

W grupie stołecznej obracano 8% L. Z. Przemysłu Polskiego w odcinkach po 100 po kursie 91 procent. Poza tym 4½% Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0.25 proc., 5% m. Warszawy 1933 r. podniosły się o 0.75 proc., a 6 s. 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. o 0.38 proc.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego zakupywano 4½% serii L. po kursie o 1.50 procent wyższym.

Z innych papierów grupy prowincjonalnej po niezmienionych cenach nabywano 5% L. Z. m. Łodzi 1933 r. oraz 5% m. Siedlec 1933 r.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. serie 83.00, 2 em. 64.50, 2 em. serie 80.00, Dolarowa 3 s. 46.50, Stabilizac. 468.00, Konwersyjna 50.00, Dolarowa 1919 r. 65.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 8% L. Z. Przemysłu Polskiego 91.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.00, m. Warszawy 1933 r. 53.75, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 45.00, m. Łodzi 1933 r. 48.25, m. Łodzi 1933 r. 48.25, m. Siedlec 1933 r. 28.15, 6 em. 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. 59.38

Akcje — niejednolicie.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zmienny, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznaczne. W transakcjach zanotowano ogółem pięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 108.00, Lilpop 14.00, Norblin 61.00, Ostrowiec 28.00, Starachowice 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto I stand. 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 42.50 — 43.50, mąka żytnia wyciąg. 28.75 — 29.75, mąka razowa 22.75 — 23.75

Poznań, 5. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 19.60

Ceny orientacyjne: żyto 19.00 — 19.25, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 29.99 — 29.25, mąka pszenna wyciąg. 40.25 — 41.25

ŁÓDŹ, 5. 12. — Notowania giełdy zbożowej bez zmiany. Tendencja spokojna.

WIELKI POKAZ MODY.

Dnia 8 grudnia 1936 roku o godzinie 12-tej w południe w sali Polskiej YMCA przy ulicy Traugutta Nr. 3, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet — Oddział w Łodzi — urządza **Wielki Pokaz Mody.**

Udział w pokazie biorą pierwszorzędne firmy łódzkie.

Przedsprzedaż biletów w cenie od zł. 2.50 do 1.- — odbywać się będzie w Sekretariacie Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 250 - 10 w godzinach od 8 do 20, zaś w dniu pokazu przy wejściu.

Dochód przeznaczony na urządzenie obozów letnich, na pomoc zimową dla bezrobotnych oraz na gwiazdkę dla najbiedniejszych chłopców w Polskiej YMCA.

Cegielnie robotnicze mają zapewnioną glinę
na lat sześć.

ŁÓDŹ, 5. 12. — Jak wiadomo, na terenie naszego miasta czynne są trzy cegielnie, prowadzone systemem spółdzielczym przez Polskie Związki Zawodowe Robotników Przemysłu Ceramicznego „Praca". Jest to pierwsza spółdzielnia wytwórcza w Łodzi. Cegielnie rozwijają się pod rządami robotników wspaniale i stale się rozbudowują. Dwie cegielnie związek robotniczy dzierżawi od magistratu, jedną prywatnie.

W tych dniach między zarządem cegielni robotniczych a dyrekcją elektrowni łódzkiej zawarta została tranzakcja, w myśl której elektrownia odstąpiła cegielniom 6 mórg ziemi gliniastej na terenach podmiejskich, dzięki temu cegielnie robotnicze mają zapewnioną glinę na przeszło 6 lat.

Cegielniami kieruje zarząd związku. Bezpośrednim kierownikiem cegielni jest p. Józef Zubert. Zarząd cegielni związkowych w dużym stopniu wpływa na rynek ceglarski, uniemożliwiając niejednokrotnie zamiary spekulantów w kierunku zwyżki ceny cegły.

13 tygodni może się leczyć ubezpieczony
w każdym roku kalendarzowym.

ŁÓDŹ, 5. 12. — Sprawa pomocy leczniczej należnej członkom rodziny ubezpieczonego wywoływała zawsze wśród społeczeństwa wielkie rozgoryczenie.

Było to spowodowane tym, że poszczególne Ubezpieczalnie zupełnie dowolnie interpretowały sobie przepisy w tej mierze, a zwłaszcza gdy chodziło o czasokres, w którym członkom rodziny ubezpieczonego przysługuje prawo do pomocy leczniczej.

W związku z tym dowiadujemy się, iż ostatnio Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił, że pomoc lecznicza przysługuje członkom rodziny ubezpieczonego ogółem

w ciągu 13 tygodni

w każdym roku kalendarzowym, niezależnie od ilości zachorowań.

W razie zapadnięcia na chorobę ostrą, okres pomocy leczniczej winien być przedłużony o nowych 13 tygodni.

Prawo członka rodziny do pomocy leczniczej wygasa z dniem utraty pracy przez ubezpieczonego. Jedynie w wypadku, gdy członek rodziny rozpoczął leczenie przed zwolnieniem z pracy ubezpieczonego, pomoc lecznicza na tę samą chorobę udzielona jest mu nadal aż do wyczerpania przez niego 13-tygodniowego okresu świadczeń

Modnisia, która dzwoni żebrami...

FAKIR W SPÓDNICY.

RADY POPULARNEGO LEKARZA.

W angielskim światku kobiecym wielką popularnością cieszy się doktór medycyny Hobson, który posiada tajemną wiedzę odmładzania sędziwych matron i upiększania „brzydkich kaczątek".

Ostatnio dr. Hobson zwrócił uwagę na ogromną rzeszę kobiet, które opętane manią posiadania pięknej linii, wiodą egzystencję hinduskich fakirów. O jednej takiej wspomina „dobry wujaszek" w specjalnym tygodniku „Woman and Beauty". Spotkał ją w restauracji w towarzystwie męża, tęgiego dżentelmena, wykarmionego krwistym rosbefem i ciemnym angielskim piwem.

Jegomość pod koniec obiadu był jeszcze głodny i rozglądał się wokoło wzrokiem

krwiożerczego wilka.

W pewnej chwili spojrzał na żonę, wiotką, jak trzcina, bladą jak opłatek, z leciutkim sztucznym rumieńcem na wychudzonych policzkach i zarżał szyderczym śmiechem.

Dama zadowoliła się filiżaneczką bulionu, kanapką z pomidorem i szklanką wody.

„Dawniej — powiada Hobson — po paznokciach takiej pani stwierdziłbym stopień anemii, jaka ją nurtuje, ale dzisiaj lakierowane paznokcie kłamią tak bezczelnie... Nie mniej dama wydała mi się zupełnie „wykończona".

— Niech jej pan każe zjeść uczciwego befsztyka— zwrócił się do mnie mąż. — Mojej żonie ktoś wmówił, że dla zachowania ładnej linii trzeba konać z głodu.

— Kiedy ja tylko jadam sałaty i soki owocowe — zaświergotała omdlewająca piękność. — Nie rozumiem, dlaczego nie miałaby mi wystarczyć.

— Dla tej prostej przyczyny — odparłem— że powinna pani jeść to, do czego pani natura jest przyzwyczajona. Gdyby pani była królikiem, to by sałata jej wystarczała. Niestety mamy cokolwiek inny żołądek niż króliki. Cóż począć— tak nas już stworzono, że nie potrafilibyśmy

żyć samą zieleniną.

Mąż pani również prowadzi nieodpowiedni tryb życia. Krwawy befsztyk i czarne piwo wcale nie są nam potrzebne do szczęścia. Ale niech pani sobie zapamięta, że przede wszystkim należy urozmaicać jedzenie. Zresztą dlaczego z powodu pani „linii" ma umrzeć z głodu rzeźnik i masarz. Ciekaw też jestem, ile pani mleka pija dziennie?

Uśmiechnęła się blado.

— Pijam tylko sok z cytryny na śniadanie z dwiema grzankami.

— Do diabła— żeby chociaż na tę grzankę położyć kawałek sera.

— Sera?! Od sera się tyje, mój panie— syknęła jadowicie.— Widzę, że pan się zupełnie nie liczy z modą. Kobieta musi być szczupła i już.

— Ale poco ma dzwonić żebrami?— zaśmiał się mąż.— Jak tak dalej pójdzie, to będziesz żywą ilustracją „Tańca Szkieletów". Wszyscy są przekonani, że chudniesz ze zmartwień, bo masz męża tyrana".

Dr. Hobson powiada w dalszym ciągu:

— Niektóre panie stosują bez zastanowienia i bez porady doktora

stuprocentową głodówkę

Inne odżywiają się jedynie surówkami, nie jedzą chleba, ani masła. A ja raz jeszcze powtarzam, że jest to grzech śmiertelny, popełniany przeciwko samemu sobie.

— Organizm ludzki potrzebuje określonej ilości tłuszczów, węglowodanów, witamin, wody i soli mineralnych oraz proteiny. Wszystkie te składniki muszą się znajdować w codziennych naszych posiłkach. Nie trzeba się przejadać, ale należy jeść wszystko. Po to, by się zaopatrzyć w proteinę, trzeba jeść mięso, ryby, jaja, ser, trochę mleka. W przeciwnym razie wpadnie się w anemię, gdyż proteina zastępuje zniszczone tkanki.

Węglowodany i tłuszcze dostarczają nam energii. Są opałem, bez którego nie obejdzie się nasz motor. Jeżeli jednak będziemy unikać ruchu, to opał ten zostanie zamagazynowany w naszym organizmie i wywoła zwiększenie się wagi. Tłuszczów dostarcza szynka, sery, masło, zaś węglowodanów— chleb, kartofle, słodycze, ciasto. Owoce i jarzyny, w połączeniu z mlekiem i masłem dostarczają nam soli i witamin. Jedno jabłko, albo jedna pomarańcz na dzień dostarczy nam dość witaminy „C", to też nie potrzeba zaraz przeobrażać się w sałatożernego królika.

Naogół pijemy za mało wody, zwłaszcza w dnie upalne.

Wprawdzie dużo jest szczęśliwych jaroszów, którzy cieszą się doskonałym zdrowiem, ale przeważnie jedzą oni więcej mleka i jaj, niż my wszyscy. Nie wykreślajcie więc mięsa z jadłospisów, ani mleka, a sucharki bez masła traktujcie jako przysmak, a nie jako

główną pożywkę.

Jak mówią Rosjanie, w dziedzinie dietetyki „wszystko można, ale ostrożnie". Kobieta, która chce mieć naprawdę ładną linię, piękną skórę błyszczące oczy i zdrowe zęby, powinna jeść zarówno mięso, jak i jarzyny oraz owoce, ale umiarkowanie.

SPADKOBIERCA ZACHAROWA.



W Kensington (Londyn) mieszka 67-letni szewc Hyram Barnett Zacharow, który twierdzi, że jest synem zmarłego niedawno króla armat Sir Bazylego Zacharowa i rości sobie pretensje do pozostawionych milionów.

„CZERWONY DESZCZ"

zamieni całą Australię w pustynię.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy nawiedził już kilkakrotnie niektóre okolice stanu Wiktorii w Australii południowo-wschodniej t. zw. „czerwony deszcz".

Deszcz ten jednak nie składa się z kropel wody, lecz z pyłu pustynnego, powstającego wskutek coraz większego zaniku wszelkiej roślinności na znacznych przestrzeniach Australii środkowej.

Unoszony przez wiatr czerwony pył z tych okolic, zamienionych w pustynię, opada często w odległości setek kilometrów na okolice jeszcze urodzajne, pokrywając je grubą warstwą. Jakie zaś rozmiary przybiera to groźne zjawisko, tego dowodzi obliczenie, że jednego tylko dnia w stanie Wiktorii spadło na ziemię 300,000 ton tego pyłu.

Uczeni australijscy, którym powierzono zbadanie sprawy „czerwonego deszczu" dochodzą do wniosku, że jeżeli dalej tak będzie, to cała Australia, której wnętrze, stanowią już, jak wiadomo, wielkie pustynie, zamieni się stopniowo w taką samą pustynię piaszczystą.

Rząd australijski postanowił wobec tak smutnych horoskopów, przeprowadzić intensywne nawodnienie miejsc pustynnych i systematyczne ich zadrzewianie, tudzież wytoczyć jeszcze zaciętszą wojnę królikom, które, sprowadzone przed laty do Australii w celach hodowlanych, rozmnożyły się w jedną z najstraszniejszych plag swej nowej ojczyzny, ogołacając z roślinności i niszcząc zbiory na ogromnych przestrzeniach lądu australijskiego. Wszelkie zaś dotychczas stosowane sposoby walki z tymi szkodnikami, nie przyniosły pożądanych skutków.

PODSŁUCHANE

RADYKALNY ŚRODEK.

Pani Ewelina cierpi bardzo z powodu podwójnego podbródka. Uważa, że gdyby nie ten mankament, byłaby wcale przystojna.

W przystępie rozterki umieszcza w gazecie ogłoszenie następującej treści:

„Kto z państwa mógłby mi poradzić, w jaki sposób najlepiej pozbyć się drugiego podbródka? Ewentualnie porady proszę kierować na poste restante dla..." i w przystępie wstydliwości pani Ewelina podpisuje:

„dla Ernesta Ł".

Po kilku dniach nadchodzi tak gorąco wyczekiwana porada:

„Zapuść pan brodę"!

WRÓG UCZUCIA

Miłość to... zaraza.

Jeden z lekarzy francuskich dr Paul Voinvel wydał niedawno książkę pt. „Choroba miłości", w której zawarł oryginalną teorię. Dr Voinvel twierdzi mianowicie, że istnieją pewne bakterie, które wywołują w człowieku uczucie miłości, powodując równocześnie bardzo poważne zmiany w organiźmie. Autor odnosi się do tej „choroby" zdecydowanie wrogo:

„Aż do czasu trubadurów nie było romantycznej miłości. Miłość w czasach zamierzchłych nie miała nic wspólnego z małżeństwem. Praojcowie nasi zawierali małżeństwa nie z miłości, ale poto, by mieć dzieci, lub też ze względów natury materialnej. Zawarcie związku małżeńskiego było dziełem rodziców, jak to się dotychczas zdarza na Wschodzie. Młodzi ludzie poznawali się na krótko przed ślubem i o ile nie czuli do siebie wstrętu, pobierali się. Wówczas było dobrze. Nikomu miłość nie mogła zaszkodzić. Nie było samobójstw, ani zabójstw z miłości, nie było tragedyj miłosnych, bo nie było w ogóle miłości".

Występowanie miłości szczególnie w jednej porze roku na wiosnę jest dla paryskiego lekarza jednym jeszcze dowodem, że jest to

jednak zaraza,

której najgroźniejszym skutkiem jest wzrost liczby samobójstw o podłożu erotycznym. Za tezą dr. Voinvel ma też przemawiać ślepota miłości i liczne jej wypadki u pięknych mężczyzn w stosunku do brzydkich kobiet lub odwrotnie, a szczególnie miłość osób wybitnych, czy nawet genialnych w stosunku do prostaków o umyśle ograniczonym. Gorsze jeszcze skutki psychiczne tej choroby. Miłość wywołuje, zdaniem Voinvel'a prawie zawsze osłabienie woli

i zamroczenie umysłu.

Zakochani zupełnie inaczej widzą świat i ludzi.

Już dawniej uczony amerykański Lille dowodził, że w mózgu zakochanego występują objawy zatrucia nieznaną substancją. Voinvel jest zupełnie tego samego zdania. Przypuszcza on, że pod wpływem uczuć miłosnych bliżej nieznane gruczoły wydają nieznane kwasy. W swej niechęci do zakochanych doktór francuski idzie jeszcze dalej, stwierdzając parokrotnie u zakochanych wyraźnie objawy choroby umysłowej.

Tak więc francuski lekarz określa miłość jako jedną ze zwykłych

chorób ludzkich.

Należy jednak przypuszczać, że autor tej hipotezy, dr Voinvel jest specjalnie uodporniony przeciwko owej groźnej chorobie. Gdyby na nią zapadł, niewątpliwie jego teoria nie byłaby nigdy powstała. W każdym razie najbardziej nawet ponura diagnoza nie zdoła nikogo uczynić wrogiem miłości i skłonić do wystrzegania się jej. Ludzie będą się zawsze kochali.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

D. I. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna. Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

* * *

Lecz nie odczepił się od natręta, jak należało przewidywać. Język arabski był niewątpliwie konikiem malarza na równi z eksportem ceramiki algierskiej do Londynu. Znów się ukazał na stole słownik i po raz wtóry z wynikiem dodatnim.

— Deshra, liczba mnoga Deshur wioska, grupa budynków mieszkalnych. Na obszarze Sahary nazywa się „El Ksar".

John dopił swojego piwa. Niewiele mu z tego przyszło, bo ciągle nie rozumiał istotnego znaczenia słów „Kalaa El Deshra Es Seghir". Fort w małej wiosce, albo mała ufortyfikowana wioska?... No, dobrze, ale w całym Marokku musiało być przypuszczalnie paręset takich miejscowości. Wobec tego ostatnie słowa Thornseta nic nie wyjaśniały.

— Mam zamiar zwiedzić kilka małych wiosek... to jest takich „Deshur"... tam muszą być ciekawe tematy dla malarza. Mam nadzieję, iż pan podziela moje zdanie, że jeden funt za sztuke nie będzie ceną wygórowaną. Oczywiście, poproszę pierwej o radę swego gospodarza, bo to jest bardzo obrotny i sprytny człowiek: jeśli tam są naprawdę odpowiednie motywy malarskie i jeśli w okolicy panują znośne warunki bezpieczeństwa, to już jutro wybiorę się na wycieczkę.

A dlaczego nie dziś? — zapytał w myśli John. — Dlaczego nie w tej chwili? Może na dłużej uwolniłby mnie od nieznośnego gadulstwa.

— Dobry pomysł — powiedział na głos.

Wychylił się, spojrzał w jedną, potem w drugą stronę ulicy. — Palmer już dawno musiał tu być. Słyszał jak przez sen, że malarz opowiadał coś niezmordowanie o swoim „Hotel du Nord", o jego gościach i cenach.

Wreszcie zjawił się Dick Palmer. Był wyraźnie rozczarowany, gdy ujrzał Sixsmitha w towarzystwie.

— Panowie się poznają, pan Palmer... przepraszam — zwrócił się do malarza — dotąd nie mam zaszczytu znać pańskiego nazwiska.

— Nazwisko? — malarz zawahał się. - Moje nazwisko? No, oczywiście... — Zdawało się, nie mógł się zdecydować. — Percy Freeman — rzekł pośpiesznie. — Sądzę, że jest panom znane z podpisów na obrazach.

Sixsmith coś mruknął, skinął następnie na kelnera, kazał podać dla siebie i Palmera piwo, a dla Percy Freemana jeszcze jedną lemoniadę.

Rozmowa nie kleiła się. Malarz posiadał osobliwą zdolność — potrafił najciekawszy temat uczynić nudnym. W długich, zawiłych zdaniach opisał maurytański orszak ślubny, który tego dnia rano przeciągnął przed oknami jego hotelu.

— Narzeczoną nieśli w skrzyni do domu oblubieńca! — dokończył ze śmiechem.

— Jak towar do kupca... — wtrącił Palmer.

Freeman przygotował się do powtórzenia historii ze wszystkimi szczegółami, lecz w tym momencie do stolika zbliżył się wysoki, barczysty Arab, niosąc na ramionach dywany zwinięte w rolki.

— Może panowie kupić... mieć prawdziwe dywany arabskie...

— Niech pan na niego nie patrzy — Palmer — ostrzegał po cichu Sixsmitha — bo jak jeszcze ten się przyczepi, to cały dzień będzie zmarnowany...

— Gdyby on wiedział, jak mało mam pieniędzy w kieszeni! — roześmiał się Dick Palmer.

— Ja sprzedać bardzo tanio — wyszczerzył zęby Arab przyzwyczajony widocznie do wstrzemięźliwości klientów. Piękny mały dywan. Oddać dwa tysiące franków.

— Gdybym miał tyle pieniędzy... — westchnął Palmer.

— Tysiąc franków — opuścił odrazu handlarz.

— Nie nudź, przyjacielu — odezwał się Sixsmith. — Teraz nie kupimy, może innym razem.

Arab roześmiał się. Był to wspaniały okaz mężczyzny. Wysoki, o potężnych, szerokich ramionach i pięknej brodzie, przystrzyżonej według ostatniej mody dzielnicy tubylczej. Jego zachowanie się byłoby pełne arystokratycznej godności, gdyby nie wyzierało zeń przy każdej sposobności osobliwe łotrostwo i pogodna bezczelność. Tego pokroju Arabów można spotkać we wszystkich miastach Afryki Północnej. Są to dobrzy jeźdźcy i odważni wojownicy, którzy pod naciskiem zwycięskiej cywilizacji zachodniej zmienili zupełnie tryb życia, uzależniając swój byt od paru franków wyłudzonych w ten czy inny sposób od turystów. Sixsmith porównywał mimowoli tego wspaniałego mężczyznę z małym Percy Freemanem w wielkiej panamie, w żółtych rękawiczkach, też zarabiającym gdzie się da, po kilkanaście szylingów.

— Pięćset franków — nastawał Arab.

Trzej Europejczycy patrzyli, jak gdyby przed nimi nie było nic oprócz powietrza, ale niezrażony Arab rozwijał jeden dywan po drugim namawiając do obejrzenia. Pochylił się wreszcie nad stolikiem i zaszeptał:

— Ja panom powiedzięć... — zaczął poufnie. — Ja oddać za czterysta franków i już nic nie mówić. Panowie obiecać, że nikomu nie powiedzieć, jak Jusuf dwa tysiące franków dywan — sprzedać za czterysta. Dobrze?

— Obiecujemy — roześmiał się Palmer.

Arab wyprostował się z godnością. — Zdawało się przez chwilę, że był bardzo dotknięty i chciał odejść, jednak zwyciężył pogląd filozoficzny na drobne przykrości zawodowe. Wzruszył ramionami i powiedział:

— Dwieście... sto...

Żadnej odpowiedzi.

— Zaraz pogadam z nim po arabsku— odezwał się Percy Freeman. — Zaraz go odprawię...

Jąkając się i zaglądając raz po raz do słownika zaczął coś mówić do sprzedawcy dywanów, który słuchał ze zdumieniem dziwnych dźwięków gardłowych. Sixsmith też patrzył zdziwiony i myślał: czy można być głupim, mając takie przebiegłe oczy?... Zwrócił się następnie do Jusufa:

— Zdaje się, ten pan dość wyraźnie wam wytłumaczył, że nie mamy zamiaru kupować.

Jusuf odpowiedział potokiem słów arabskich, które mogły być równie dobrze błogosławieństwami jak i stekiem przekleństw. W następnej chwili znalazł się już przy sąsiednim stoliku, zajętym przez podróżnych i zaczął ich namawiać do kupna.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Amatorzy wiedzy tajemnej.

SEANS MAGII PRAKTYCZNEJ.

ZAWIŁA DROGA DO LOTERYJNEJ WYGRANEJ.

Paryż w grudniu.

Zastępy jasnowidzów, wróżów, chiromantów i innych „wybranych", przed którymi przyszłość cudza, (gdyż własna nie zawsze, doprowadzona bywa do szczęśliwego końca) nie ma tajemnic szerzą się w zadziwiający sposób. Niedole kryzysu stwarzają podatny grunt do szukania ratunku tam, skąd przyjść nie może.

Niedawno w Paryżu grupa Ezoterystów zapowiedziała seans magii praktycznej. Po odsłonięciu nowych horyzontów znakomity mag miał obdarzyć uczestników drobną doraźną premią, wskazując ni mniej, ni więcej tylko szczęśliwy numer losu loterii.

Tłum wypełnił lokal. Nikt się nie oglądał na wygórowaną cenę biletów.

Pierwszym punktem programu miała być wspólna biesiada.

Smakosze doznali zawodu,

gdy podano zupę cebulową i boczek z groszkiem, wnet jednak skierowali myśl w wyższe sfery, pocieszając się, że po wygranej nie takie będą jadali kolacje.

Rozpoczęły się więc pełne zapału rozmowy o okultyźmie, magii, astrologii. Ktoś z przejęciem obwieścił, że rok 1937 znajdować się będzie pod raczej niefortunnym znakiem Marsa.

Ktoś inny skarżył się na prześladujący go pech od chwili, gdy wszedł w znak Byka.

Jeszcze inny obliczył, że ma w sobie 50 procent Marsa, 30 procent Jowisza, 40 procent Merkurego, a do tego jeszcze 5 procent Księżyca.

Po skończonym posiłku rozpoczęła się właściwa ceremonja.

Na szczupłej estradzie ustawiono bóstwo egipskie na tle znaków czterech najważniejszych planet: Saturna, Jowisza, Marsa i Wenus.

Bóstwo, zbrojne w miecz, tonęło w dymie płonących świec woskowych i kadzielnic.

Mag, przyodziany w białą szatę Templarjuszy, z twarzą zasłoniętą wygłosił krótką prelekcję.

o wiedzy tajemnej.

Gromadka „niepowołanych" młokosów szukających uciechy, zaczęła się głośno przekrzykiwać, dzielić wrażeniami, chcąc popsuć podniosły nastrój. Na widok jednak olbrzyma, który stając do pomocy maga, znienacka, wyrósł wśród widzów i groźnym okiem patrzył po sali — zamilkli.

Po chwili zaczęła się magia.

Urocza tancerka nieokreślonej rasy wykonała święty taniec, po czym uczeń, czarnoksięski usiłował uprzystępnić sposób, w jaki za pomocą znaków kabalistycznych można sobie zaskarbić względy ciał niebieskich.

Nagle mag chwycił za miecz, kreśląc z rozmachem w powietrzu zawiłą figurę geometryczną, przykładając do niej wciąż w powietrzu pieczęć Salomona.

Ponieważ estrada była przyciasna, uderzył parokrotnie o dekoracje, co wywołało śmiech paru ciasnych umysłów.

Mag, nie tracąc ducha, cytatą z Pisma Świętego o perłach, rzucanych przed wieprze, wnet przywołał ich do porządku.

Świece zgasły. Nareszcie nadszedł zasadniczy punkt programu, dla którego każdy przecież przyszedł: mag jął obliczać z całą sumiennością, opierając się na dacie urodzin, szanse wszystkich obecnych na loterii.

I oto ktoś, posiadający 10 procent słońca, a 45 procent księżyca przy absolutnym braku Jowisza, dowiaduje się, że winien w najbliższą niedzielę, o godzinie 10-tej wieczorem nabyć los, którego numer po zsumowaniu da liczbę 12.

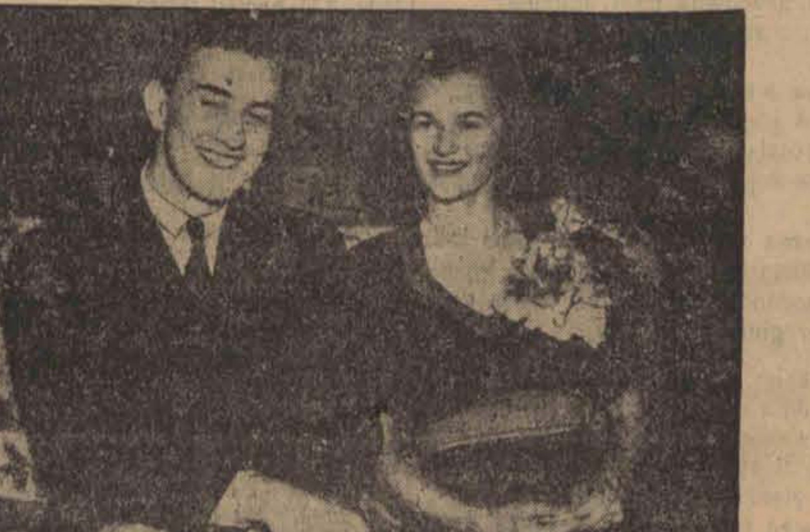
Ale są i tacy, którzy się dowiadują z rozpaczą, że wobec układu swych odsetek planetarnych nie mogą nigdy spodziewać się wygranej.

Jedni opuszczają seans pełni nadziei, inni głęboko zawiedzeni, ale wszyscy, gdy tylko dojrzą nowe afisze, przybędą znowu.

Ivonne.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Najnowsze zdjęcie młodej pary



Zdjęcie przedstawia syna Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Franklina I — Roosevelta juniora, wraz z p. Ethel du Pont, jego narzeczoną. Ślub młodej pary, budzący w Stanach Zjednoczonych duże zainteresowanie, odbędzie się latem przyszłego roku.

Zaręczyny księcia Norfolku.



Książę Norfolku, t. zw. pierwszy książę i dziedziczny marszałek Anglii, zaręczył się z Ladys Lavinga Stutt, jedyną córką lorda Bempera. Na zdjęciu młoda para, która budzi duże zainteresowanie wobec planowanego mezaliansu króla Edwarda.

Polak prokuratorem i adwokatem Świętej Rzymskiej Roty.

„Osservatore Romano" publikuje wiadomość, że dr. Józef Szelchauz został mianowany prokuratorem i adwokatem w. Rzymskiej Roty oraz Sygnatury Apostolskiej. Dr. Józef Szelchauz, jest trzecim Polakiem, który otrzymał tak zaszczytne stanowisko przy najwyższych trybunałach Stolicy świętej. Pierwszym jest dr. Zygmun Rzewnicki, drugim obecny oficjał Sądu Biskupiego w Katowicach ks. dr. Adamczyk.

Święta Rzymska Rota jest najwyższym trybunałem kościelnym dla wszystkich apelacyj od wyroków sądów krajowych tj. diecezjalnych pierwszej i drugiej instancji, zaś Sygnatura Apostolska jest najwyższym trybunałem nad wszystkimi trybunałami kościelnymi i papieskimi, równającą się kasacji w sądownictwie cywilnym.

Mecenas Józef Szelchauz pochodzi z rodziny robotniczej i sam kiedyś jako robotnik pracował, kształcąc się, dzięki groszom przez siebie zapracowanym. Mecenas Szelchauz znany jest emigracji, gdyż pracuje w licznych pismach emigracyjnych, pisząc pod pseudonimem Gustaw Lawina.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

35

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej rękę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą kobiecą łagodnością i wdziękiem zdobyła serce młodego inżyniera.

* * *

W myślach pojawiła się postać Sternówny. Lecz Jerzy z uporem uciekał od wspomnień, czynił stanowcze postanowienie, że ostatecznie zerwie z ciekawą i pociągającą baronówną. Był przekonany, iż kocha Mirę szczerze i prawdziwie, że to jedno uczucie, dla niej żywione, jest najistotniejszą wartością jego życia... Tę dziewczynę kochał...

I dlatego był szczerze przedświadczony, iż może jej powiedzieć:

Kocham cię...

Wówczas Mira objęła szyję Jerzego i wpatrując się zakochanym spojrzeniem w jego oczy, powiedziała z wiarą i radością:

— Będziemy zawsze razem...

Czas upływał na układaniu planów na przyszłość. Snuli marzenia o wspólnym życiu, wspólnych radościach, wspólnym szczęściu.

— Dziś jeszcze powiem o wszystkim ojcu i oficjalnie zaręczymy się — powiedziała Mira.

Garnęła się teraz do niego, starała się jak najmocniej połączyć swój los z jego losem, [illegible] z jego życiem, gdyż wydawało się jej, że to wszystko może nagle rozchwiać się, runąć w gruzy, okazać się niezniszczalnym marzeniem.

— Dobrze, kochanie moje, powiedz rodzicom, a gdy poczuję się na siłach, sam rozmówię się z panem Arnoldem.

— Matka o wszystkim już wie...

— I co? Jak się odniosła do naszych planów?

— Lubią cię, więc się nawet ucieszyła — uśmiechnęła się Mira. — Zresztą nie mieliby powodów sprzeciwu.

— Miro, kochanie moje...

Gdy Mira opuszczała dom Zaborowskich, Halina jeszcze nie powróciła.

— Zadzwonię jutro do Hali i przeproszę za to, że na nią nie czekałam, ale już późno jest. Do widzenia, Jurku...

— Do jutra...

Żegnał ją rozmiłowanym, pełnym tkliwości spojrzeniem.

Nazajutrz Arnold Zieliński dowiedział się od córki o jej zamierzonym małżeństwie z Jerzym Zaborowskim.

Nowina ta nie zaskoczyła go wcale, gdyż od dawna już wiedział o tym, iż dla Miry nie jest obojętna osoba Jerzego Zaborowskiego; trochę wywnioskował z objawów troskliwości, jaką Mira otaczała w szpitalu Zaborowskiego, częściowo zaś przygotowała go do tego pani Zofia, która poinformowała męża o wyznaniu uczynionym jej przez córkę.

— Jednak Zaborowski zdołał cię do siebie przekonać — uśmiechnął się Zieliński. — A cóż będzie z tymi podejrzeniami, które wypowiedział niedawno do ciebie pod moim adresem, co? Zdaje się, że mnie oskarżył dość poważnie, nieprawdaż?... Przecież to ja mam być sprawcą kalectwa mojego przyszłego zięcia!... I cóż ty na to?

— Myślę, ojcze, że Jerzy zapomniał o swych [illegible] podejrzeniach. Powinieneś mu to przebaczyć, gdyż był wtedy bardzo zdenerwowany, gorączkował, rozpaczał z powodu kalectwa...

— Właśnie... cóż zamierza począć teraz Zaborowski? — niepewnym głosem zapytał ojciec. — Myślę, że mu będzie teraz trudno prowadzić samemu roboty... prawa ręka, moja droga, to ważne... Takie kalectwo stanie mu bardzo poważnie na przeszkodzie, a mogę cię zapewnić, że przedsiębiorstwo bez jego dotychczasowej aktywności, w bardzo krótkim czasie zejdzie na psy.

Mira niespokojnie patrzyła na ojca, który mówił tonem ostrożnym, jakby starając się nie wzbudzić w niej podejrzeń, iż pragnie Jerzemu zaszkodzić w jej opinii.

— Prawdę mówiąc, to przedsiębiorstwo Zaborowskiego obecnie nie istnieje prawie zupełnie...

— Ale gdy Jerzy powróci całkowicie do zdrowia, zobaczysz jak szybko je potrafi podźwignąć...

— Nic nie zobaczę, moja droga, gdyż sprawy nie wyglądają tak prosto, jak ci się wydaje. Byłaś zajęta opiekowaniem się nim, szpitalem, pracą i nie wiesz, co się działo w tym czasie, gdy nastąpiło uwzględnienie mojej a właściwie naszej oferty. Przypominasz sobie naszą rozmowę, gdy ci mówiłem o środkach, dzięki którym Zaborowski zamierzał pokonać mnie na ostatecznym przetargu? Otóż te szczegóły przedostały się do prasy, moja kochana... Jakby ci to powiedzieć... Przeprowadzono przeciw niemu wielką kampanię prasową, która przyczyniła się do całkowitego pogrążenia go w opinii publicznej i zdecydowanie wrogiego nastawienia do niego... czynników miarodajnych. Tak, tak... moje dziecko, bardzo mi przykro, że muszę mówić ci o tym, lecz wydaje mi się...

Twarz Miry stała się jeszcze bardziej poważna, niż zwykle. Badawczo wpatrywała się w ojca.

— Czy ta cała historia zdarzyła się wtedy, gdy zawarłeś spółkę ze Sternem?

— Nie rozumiem twojego pytania. Jakiż to ma ze sobą związek?

— Nie... ot po prostu zapytałam z ciekawości. Więc to było w tym czasie, gdy powstało przedsiębiorstwo budowlane — „Zieliński i Stern", finansowane za pośrednictwem twojego nowego spólnika, przez tego... kanadyjskiego Węgra, Karola Bathey'a, prawda?...

— Tak... niechętnie odparł Zieliński — ale cóż to ma za związek jedno z drugim?

— Nie, ojczulku, zapytałam cię o to bez specjalnych powodów... Czy zechcesz zobaczyć się z Jerzym? — zapytała Mira, zabierając się do odejścia.

— Bardzo chętnie. Zawsze uważałem go za niezwykle inteligentnego i przedsiębiorczego człowieka. Poza tym jest bardzo sympatyczny i chętnie zobaczę się z nim...

— O to mi też chodziło. Gdy tylko będzie mógł opuścić dom, natychmiast przyjedzie tutaj, do ciebie — powiedziała Mira i stanowczo zakończyła rozmowę z ojcem: — Wówczas będziemy mogli pobrać się.

Zieliński uśmiechnął się. Łagodnie, tonem jak najbardziej przekonywującym, powiedział:

— Będziemy mieli czas porozmawiać o tym. Ślub nie zając, nie ucieknie — spróbował zażartować, lecz twarz Miry pozostała niewzruszona.

— Jerzy ci wszystko wytłumaczy. Do widzenia, ojcze — powiedziała i pośpiesznie opuściła gabinet, śpiesząc się do szpitala, gdzie miała asystować doktorowi Walkerowi.

— A więc to tak wygląda ta cała sprawa... Tchórze, wykańczali go wtedy, gdy był bezbronny i umierający... Biedny... Teraz rozumiem wiele rzeczy.

...Właśnie wtedy Jerzy Zaborowski przeglądając przedłożone mu wycinki z gazet, mówił do siebie:

— Tchórze, wykańczali mnie wtedy, gdy byłem umierający. Katastrofa... rekin przemysłowy... Wielki koncern budowlany „Zieliński i Stern". Teraz rozumiem wiele rzeczy. Ale też wiele, bardzo wiele jest jeszcze do wyjaśnienia!...

I z gniewem poruszył prawą, okaleczałą w katastrofie rękę.

Zapragnął podzielić się z kimś swym smutkiem. Siostra...

Nacisnął dzwonek. Zjawiła się pokojowa.

— Poproś panią!

— Pani wyszła... powróci dopiero na obiad.

Jerzy po raz drugi wykonał gniewny ruch swym prawym, okaleczałym ramieniem.

* * *

Halina nie próżnowała.

Uważała, iż rozwój wypadków da się znów nawrócić w pożądanym przez nią kierunku. Postanowiła użyć do pomocy Helenę Martini, ale też uważała, że nie należy rezygnować ostatecznie z osoby Sternówny.

Spotkała się ze Sternówną w małej kawiarence. Rozmowa dotyczyła interesującego obie panie tematu — co się stanie z Jerzym? Oczywiście obie mają jedno wspólne życzenie i do jednego wniosku przychodzą.

— Gdy pomyślę, że jeszcze nie dawno był dla mnie zupełnie inny. A czym jestem teraz dla niego?! — cicho mówi Sternówna, smutno patrząc przed siebie. — I to wszystko mam jej do zawdzięczenia... Och proszę mi wierzyć, iż szczerze pragnę szczęścia Jerzego i gdybym była pewna, że będzie z nią szczęśliwy...

Ten ton i sposób mówienia jest właściwy wszystkim odtrąconym kobietom.

— Och, gdybym mogła przekonać Jerzego. Gdybym go mogła objaśnić, jaką jest w rzeczywistości ta gadzina.

Ostatecznie, ku nieopisanej radości Lili, Zaborowska przyrzekła dostarczyć dowodów, które przekonają Jerzego, iż Mira nie jest godną jego miłości.

W jaki sposób potrafi pani to zrobić?

— Proszę to mnie pozostawić a zobaczy pani, że się wszystko zrobi.

Pomyślała o Martini. Gdy się już zwabi do niej Mirę, znakomita znawczyni kosmetyki z łatwością wymyśli sposób, dzięki któremu przekona się Jerzego.

— Ale pani powinna przygotować teren, moja droga Lileczko!

— Dobrze. Dziś jeszcze Jerzego poproszę o rozmowę.

— Zgoda. Niech pani swoje wykona.

To też Lili nazajutrz cieszyła się z tego, iż będzie mogła rzucić ciężkie zarzuty pod adresem swej rywalki.

O tak, musiała przyznać w duchu, że od pewnego czasu Jerzy coraz bardziej ją interesował. Jerzy stawał się jej z każdym dniem bliższym. Im bardziej przekonywała się o wzajemnym do siebie uczuciu — jego i Miry.

rozmowę: Sternówna podkreśliła, że rzeczy niom Lili, która koniecznie prosiła go o rozmowę: Sternówna podkreśliła, iż rzeczy o których będzie mowa, są dla niego bardzo ważne.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie warszawy w ... ...

Ostatnio coraz częściej słyszy się głosy mieszkańców Warszawy domagających się ujednostajnienia opłat tramwajowych i skasowania tak zwanych biletów przesiadkowych. Istotnie Warszawa pod tym względem jest dość oryginalna. Zagranicą bilety przesiadkowe są nieznane. Istnieje tam jednakowa dla wszystkich opłata za przejazd która upoważnia do dowolnego korzystania z wozów tramwajowych w danym kierunku. Trzeba to i w Warszawie znormalizować. Bo dość groteskowo wygląda fakt, że ktoś np. za 20 gr. może bez przesiadania przejechać olbrzymią trasę z jednego krańca miasta na drugi, gdy tymczasem inny, jadąc wielokrotnie krócej lecz z przesiadaniem musi płacić 30 gr. Ujednostajnienie opłat tramwajowych wpłynie napewno dodatnio na frekwencję pasażerów i zowicie zrekompensuje stratę, powstałą ze skasowania droższych biletów przesiadkowych.

* * *

O godzinie 6-ej rano a na peryferiach nieco wcześniej gasną na ulicach Warszawy światła i wszyscy ci, którzy o tej porze idą do pracy, muszą wędrować po ciemku Jest to bardzo niewygodne tym bardziej, że zimą ulice rankiem są pokryte gołoledzią. To w połączeniu z mrokiem zwiększa ilość wypadków. Również różnego rodzaju męty społeczne wykorzystują ciemności i są bardziej agresywne w stosunku do przechodniów. Ponieważ noce obecne są teraz dłuższe, należałoby przedłużyć również godziny oświetlenia, ulic.

* * *

Przed kilku miesiącami Ministerstwo Skarbu postanowiło rozciągnąć przymus ubezpieczenia od ognia na wszystkie nieruchomości w b. zaborze rosyjskim. Przymus ten istniał dotychczas w b. zaborze niemieckim, gdzie nieruchomości ubezpieczano przeważnie w instytucjach ubezpieczeniowych prywatnych. Jak się dowiadujemy, rada ubezpieczeniowa przy państwowym urzędzie kontroli ubezpieczeń o projekcie przymusu ubezpieczenia wypowiedziała się ujemnie, wobec czego przymus ubezpieczenia od ognia prawdopodobnie nie będzie wprowadzony.

KRATECZKI.

Kobieta - smok

NIEPEWNY SPACEREK.

Jeśli jakiś zrzęda czytelnik wyrazi pod moim adresem pretensję, że często powtarzam temat kobiety, to nie będzie miał racji. Jeśli od tylu milionów lat istnienia kobiety nie znudziła się ona mężczyźnie, to niby dlaczego ma się znudzić czytelnikowi? Jeśli może z nią wytrzymać przez kilkanaście godzin codziennie w domu, w kinie, w teatrze to może jeszcze wytrzymać i te kilkanaście minut w krateczkach.

Z tych względów postanowiłem nie zważać na czytelnika zrzędnego i znowu zająć się kobietą. Rozumiem, zgadzam się, akceptuję, podpisuję się pod wszystkimi zarzutami, jakie wypowiadacie pod adresem kobiet. Wszystkie te zarzuty są słuszne.

Tylko jedno zastrzeżenie: nie należy mieć do kobiety nigdy pretensji o jej charakter. Cóż jest winna hiena, że posiada swoje przykre narowy. Cóż winien tchórz, że wydziela taki właśnie a nie inny zapach? Cóż winien wilk, że zjada słabszych? Tak samo nie jest winna kobieta, że jest perfidna, kłamliwa, podstępna i niewierna. Natura już ja taką stworzyła, aby mężczyzna nie sądził, że życie jest zbyt piękne. I na to nie ma rady.

Zresztą istnieją kobiety, które wykazują wiele dobrej woli i rzetelnego wysiłku w kierunku dorównania mężczyźnie. Już można więc spotkać kobiety pijące. Są nawet takie, które piją bardzo ładnie i bardzo dużo. Przyznać trzeba sprawiedliwie, że jeśli kobieta już pije, to pije dobrze. Jak dragon. Albo murarz. Zdarzają się kobiety o głowach niezwykle mocnych, które potrafią przetrzymać średnio mocnego mężczyznę. A jeśli nawet kobieta zaleje się trochę, to wtedy jest rozkoszna. Przede wszystkim jest to jedyna okazja, aby kobieta powiedziała to co myśli. Ponieważ na ogół mało myśli, więc też zalana kobieta, w przeciwieństwie do zalanego mężczyzny, mówi bardzo mało.

Gaworzy tylko.

— Lalusia zalała się... hi-hi-hi... Lalusia pójdzie teraz lulu - spać, a rano Lalusie będzie bolała główka...

Takie niewinne gaworzenie nikomu nie przeszkadza i dlatego kobieta pijąca zawsze cieszy się większym powodzeniem u mężczyzny, niż kobieta „nietrunkowa", która z natury rzeczy jest bardziej sucha. A jeśli staje się wylewna, to tylko wówczas gdy czuje grubszy grosz.

Uczciwie przyznaję się, że lubię pijące kobiety. Przynajmniej raz widzi się w kobiecie coś ludzkiego. Przynajmniej raz robi co innego, niż przypudrywania nosa, karminowania warg i obgadywania bliźnich.

SWOJKA.

Historia dzisiejsza dotyczy kobiety pijącej. Ale takiej, która pije, chociaż pić nie bardzo potrafi.

Chodzi mianowicie o Henrykę Swojkę. Swojka nie tylko pije. O tak zwanym „złym" prowadzeniu się Swojki sąsiedzi i świadkowie opowiadali szeroko i długo niesamowite historie. Swojka ma złą opinię wśród sąsiadów, co raczej dobrzeby o niej świadczyło, nie mam bowiem dziwnie zaufania do ludzi, których sąsiedzi chwalą. Taki osobnik zawsze wydaje mi się podejrzany.

Henia Swojka jest coprawda dość ordynarna. Tego faktu nie da się ukryć. Trudno, trzeba się więc przyznać. Naprzykład któraś z sąsiadek spytała Henryczkę:

— Tak szonowna pani mniema?

— Tak, mam panią — odpaliła z miejsca Henia.

Z Henią wiele jest kłopotu. Któregoś dnia, a dokładniej mówiąc: dnia 6 października Henia wracała podgazowana do domu, wywołując niejalżą sensację swoim stanem.

Mężczyzna w rynsztoku, to rzecz ludzka, ale kobieta idąca w biały dzień po ulicy linią mocno falistą, to już widok dość rzadki i oryginalny.

Otóż takim oryginalnym widokiem była owego dnia 6 października Henia. Szła zalana i awanturowała się niczym mężczyzna. Krzyki i awantury zaalarmowały władzę, która Heni spisała protokół.

W wyniku tego zajścia Henryka Swojka skazana została na 30 złotych grzywny

Jerzy Krzecki.

Trup w restauracji.

Straszna zemsta bezrobotnego

Z WODZISŁAWIA donoszą:

Na tle porachunków osobistych doszło w Wodzisławiu do ohydnej zbrodni. W restauracji Wyleżola spotkali się bezrobotni 23-letni Erwin Laib z Wodzisławia z 25-letnim czeladnikiem piekarskim, Janem Sosną. Pomiędzy nimi doszło do sprzeczki która zakończyła się wzajemnym spoliczkowaniem.

Laib opuścił następnie restaurację i udał się do składu żelaza Stęchłego, gdzie nabył wielki nóż sprężynowy. Następnie wrócił do restauracji i wszczął ponownie kłótnię, a wreszcie krwawą bójkę z Sosną.

Zdenerwowany Laib rzucił się z nożem w ręku na Sosnę i zadał mu 12 ran, w tym 3 rany w oklice serca, kładąc go

trupem na miejscu.

Wszystkie rany były śmiertelne i, jak orzekli lekarze, nawet natychmiastowa pomoc lekarska nie byłaby uratowała Sosnie życia.

W obronie Sosny stanął jego brat przyrodni 15-letni Erwin Firut z Wodzisławia którego zabójca również okaleczył w straszny sposób. Firut odniósł 13 ran na plecach, prawym boku i głowie. W stanie beznadziejnym przewieziono rannego do szpitala w Wodzisławiu.

Na miejsce zbrodni przybył natychmiast naczelnik Sądu Grodzkiego w Wodzisławiu, który zarządził przewiezienie zwłok Sosny do kostnicy. Zabójca zgłosił się dobrowolnie na komisariacie policji, gdzie go aresztowano.

Uparta podpalaczka.

Milczenie nie uchroniło jej od kary.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy zasiadła 35-letnia żona robotnika, Prakseda Nyka, matka jednego dziecka, zam. w Chomiąży, pow. żnińskiego, przebywająca od pięciu miesięcy w więzieniu śledczym. Nykowa oskarżona jest o to, że celem osiągnięcia dla siebie i męża swego Jana Nyki korzyści majątkowej w postaci premii ubezpieczeniowej z tytułu ubezpieczenia ogniowego na sumę 2,200 zł. ruchomości, podłożyła ogień na strychu domu parterowego. Budynek kryty był słomą i stanowił własność Franciszka Musiała. Oskarżona na widok pożaru zachowała się przez cały czas zupełnie biernie i nie brała żadnego udziału w akcji ratunkowej. Na zwróconą jej uwagę, by ratowała swe mienie, wyraziła się słowami: „Ja jestem ubezpieczona!"

Dochodzenia policyjne wykazały, że czynu dopuściła się Nykowa tak, że osadzono ją w areszcie. Miała ona ubezpieczone od ognia ruchomości na sumę przewyższającą kilkakrotnie rzeczywistą ich wartość. Aczkolwiek wobec strażnika więziennego Nykowa przyznała się do podpalenia zapomocą podłożenia na strychu domu zapalonych szmat około komina, w miejscu gdzie znajdowała się słoma i dwa wozy siana, przed sądem stanowczo wypierała się winy. Ciekawe, że na pierwszej rozprawie, która została przerwana, oskarżona odpowiadała na wszystkie stawiane jej pytania, zaś na rozprawie wczorajszej nic nie odpowiadała. Przez kilka dni przed rozprawą stosowała także głodówkę.

Sąd postanowił wezwać lekarzy, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonej, Lekarze orzekli, że trudno jest zbadać kobietę, skoro na żadne pytania nie odpowiada i zalecili odstawić ją na pół roku do Zakładu Psychiatrycznego, celem przeprowadzenia dokładnych obserwacyj. Poza tym lekarze stwierdzili, że oskarżona znajduje się w stanie silnej depresji duchowej i choruje na nerwicę serca.

Sąd po zamknięciu postępowania dowodowego wydał wyrok skazujący Nykową za podpalenie na łączną karę dwóch lat i 3 miesięcy więzienia. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący podniósł, że sąd przyjął, iż oskarżona symuluje, skoro na poprzedniej rozprawie odpowiadała na pytania, a teraz postanowiła milczeć. Nykowa przyjęła wyrok z apatią, tak jak przez cały czas rozprawy się zachowywała.

Zaczęło się jak w romansie...

ESKAPADA LEKKOMYŚLNYCH NIEWIAST

Z Tarnowa donoszą:

W ostatnich dniach w Tarnowie opowiadają sobie ludzie „na ucho" skandaliczną historię, zresztą całkiem autentyczną.

Oto przed kilkoma dniami dwie serdeczne przyjaciółki, panna P. i żona pana J, po przeczytaniu francuskiego romansu „Belle de Jour"— pojechały do Krakowa, by się zabawić, „jak się bawią w Paryżu". — Mąż pani J. oczywiście pozostał w Tarnowie.

W jednym z krakowskich dancingowych lokali szukając wrażeń niewiasty poznały dwóch bardzo przystojnych i sympatycznych panów, którzy szybko zorientowawszy się w sytuacji uczuciowej towarzyszek, postawili im niedwuznaczną propozycję, by wieczór zakończyli w hotelu,

Ponieważ w romansie niedawno czytanym była mowa o pieniądzach, którymi płacono za miłość, przeto panie cynicznie zażądały od amantów każda po 40 zł.— Gdy nadszedł moment, kiedy panie mogły zażądać rekompensaty jeden z dżentelmenów wręczył każdej po banknocie 50 zł., domagając się różnicy w kwocie 20 zł. czemu też panie uczyniły zadość, dając resztę w żądanej kwocie. —Lekkomyślne niewiasty wróciły do Tarnowa— czy zupełnie zadowolne, tego nie wiemy. Faktem jest, że w kilka dni po krakowskiej „eskapadzie" poszły do fabrycznego składu damskiej bielizny (przy ul. Wałowej), gdzie zakupiły szereg drobnostek. Gdy przyszło do płacenia, każda z pań chciała rachunek wyrównać banknotem 50 złotowym. Kupca to uderzyło. Kiedy wziął banknoty pod światło stwierdził, że są fałszywe.

Obie panie aresztowano. Wśród płaczu wyznały wszystko, opowiadając dokładnie, w jaki sposób stały się „właścicielkami" nieszczęsnych banknotów. Mąż pani J. wiedział tylko tyle, iż żona jego bawiła w Krakowie. Sprawa oparła się o Urząd Prokuratorski: następnie panią J. czeka proces o separację.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 5 GRUDNIA.

Raszyn.

15.15 Programy lokalne
16.15 Miniatury muzyczne — z Krakowa
17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja „Żywot Niezłomny" (wznowienie)
19.40 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. z udziałem Eug. Moszkowskiego
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla Polaków za granicą
21.30 Koncert lekkiej muzyki polskiej w wykonaniu małej orkiestry P. R.
22.30 Programy lokalne
23.30—0.30 Program lokalny dla Lodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.40 Bizet: Carmen — potpourri
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Melodie filmowe — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Melodie filmowe — płyty
18.20 Audycja literacka
18.35 Muzyka z płyt
18.45 Chwilka artystyczna
22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty z W-wy)
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 6 GRUDNIA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny
9.00 Programy lokalne
10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Jana w Wilnie
Po nabożeństwie: Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Katowic
14.00 „W 50.lecie wodociągów i kanalizacji stolicy" (reportaż)
14.20 Muzyka z płyt
14.30 Odgłosy Wileńszczyzny: „Tatarzy" (audycja muzyczna)
15.00 Recital skrzypcowy
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.30 Fragment słuchowiskowy pt. „Zawisza Czarny" Juliusza Słowackiego
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie (transmisja z sali restauracyjnej hotelu „Bristol")
W przerwie ok. g. 17.56: Pogadanka aktualna
19.00 „Co to za poeta?" — szkic literacki
19.15 Programy lokalne
20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
20.35 Programy lokalne
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali. Audycja pt. „Mikołajowa wizyta"
21.30 Koncert z okazji święta narodowego Finlandii
22.10 „Wesoły wieczór" — wielkie potpourri muzyczne — ze Lwowa
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Koncert poranny — z płyt
8.45 Program na dzień bieżący
9.00 Koncert rozrywkowy — płyty z Warszawy
Około g. 13: Felieton pt. „Galeria sztuki w Muzeum Bartoszewiczów
16.00 Koncert reklamowy
16.15 Poradnik sportowy pt. „Obowiązek młodzieży przedpoborowej"
19.15 Kwartet rewelersów
19.45 Muzyka taneczna (transmisja z restauracji Hotelu Polskiego
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód.
Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę
na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

... FOUQUIERE.

ANONIM.

Gdy tylko żona wyszła z domu, mąż wyjął z biurka słownik i zabrał się do wycinania pewnej ilości dużych liter, znajdujących się u góry poszczególnych stronic. ...em nalepił je na arkusiku listowego papieru.

Po długiej i mozolnej pracy odczytał: „Pozostając oddawna pod urokiem Pa... błagam o spotkanie w Lasku Bulońskim ...rze, o godzinie 5-ej, przy chińskim pa...nie".

Na kopercie nakleił w podobny sposób adres.

W chwili zaklejania listu zawahał się z ...zą:

— To ohydne z mojej strony!

Lecz nie miał siły, by podrzeć anonim. ... trzech latach pożycia z ubóstwianą żoną chciał wreszcie zdobyć niezachwianą do niej pewność.

Małgorzata była dla niego istotą zagadkową. Młoda, ładna, bogata zaślubiła jego, ...ogiego i chorowitego. Dlaczego?

— Kocham cię — odpowiadała niezmiennie na jego pełne lęku pytania.

Tego w... ...e zrozumieć nie mógł. Mi... ...ie ... ...wiała mu się jako ... ...nym na duży cię... ...ez zazdrość, cierpki i niecierpliwy podsycał ustawicznie swoją mękę.

To stawało się nie do zniesienia.

Potrzeba pewności, pewności za każdą cenę, wzbierała w nim niepowstrzymanie. I oto po miesiącach tortury i wahania zdobył się na anonim. Jeżeli Małgorzata pomimo przejrzystości jasnych swych oczu, pomimo okazywanej mu niesłabnącej tkliwości była jak się tego lękał, istotą kłamliwą i przewrotną, jeżeli przyjmowała hołdy innych mężczyzn — przyjdzie na schadzkę.

Nagłym ruchem wstał, ubrał się i wyszedł. Wrzucił list do pierwszej napotkanej skrzynki.

Wieczorem tego dnia i nazajutrz pozostał w łóżku, tłumacząc się niedyspozycją. Udawał, że śpi. Nie miał śmiałości patrzeć żonie w oczy.

Na trzeci dzień o godzinie czwartej usłyszał, że żona zbiera się do wyjścia. O kwadrans na piątą wyszła.

Wybiegł w pośpiechu, zamierzając iść za nią. Lecz mogła go dojrzeć Wsiadł więc do dorożki i kazał się zawieźć do Lasku Bulońskiego. Tam ukrył się w gęstwinie w pobliżu chińskiego pawilonu.

Doznał w tej chwili uczucia zupełnego spokoju, nagle bowiem nabrał pewności, że Małgorzata nie przyjdzie. Sądził ją teraz ... ...zały jej jasne oczy i niewinny uśmiech.

— Och, najdroższa moja! Jakże zdołam cię przeprosić!?

O piątej nie było jej. Upłynęło jeszcze dziesięć minut.

Robert myślał już o odwrocie, gdy wtem na zakręcie ukazała się postać kobieca. Zdławił krzyk. Była to Małgorzata.

Szła wolno, jak ktoś idący na spacer. O kilkanaście kroków od niego przystanęła i rozejrzała się na wszystkie strony. Nie widząc nikogo poszła dalej.

Robert śledził wyraz jej twarzy. Takiej nie widział jej dotąd. Wydała mu się niespokojna i wyzywająca.

Przestraszył się samego siebie: uświadomił sobie, że zaciśniętą kurczowo ręką trzyma w kieszeni rewolwer. Opanował się na chwilę, lecz gdy podeszła tuż blisko znów stracił głowę i jednym susem rzucił się do niej.

— Ty! Ty! Tutaj! — bełkotał. — Ani słowa! Zabraniam ci mówić.

Popychał ją i krzyczał, nie bacząc, że mogli go usłyszeć. Schwycił żonę za ramię i pchnął w gęstwinę, potykając się wraz z nią o korzenie.

— Milcz! Ani słowa! — zgrzytał zębami. — Nie możesz zaprzeczać, skoro jesteś tutaj.

Doszli nad staw. Przejeżdżała wolna taksówka. Wciągnął Małgorzatę do wewnątrz i rzucił adres szoferowi.

— No, teraz odpowiadaj. Broń się!

Nie poruszyła się nawet, a na spokojnej jej twarzy nie było śladu zakłopotania.

— Odpowiadaj! — wołał Robert, którego niewzruszony spokój żony doprowadzał do szału. — Broń się!

— Nie potrzebuję się bronić.

— A więc przyznajesz się?

— Nie mam do czego.

Szarpnął ją brutalnie i z nienawiścią cedził głoskę po głosce:

— Odebrałaś ten list, wzywający cię na schadzkę. I przyszłaś, ty, moja żona! Przyszłaś na wezwanie człowieka, którego nawet nie znałaś. Ach, nędznico, wiedziałem dobrze!..

Jąkał obelgi i wykręcał jej ręce aż do bólu.

Małgorzata zbladła.

Powtórzył:

— Dostałaś ten list?

— Tak.

— I przyszłaś na schadzkę?

— Tak.

— Lecz dlaczego?.. dlaczego? — szeptał, dławiąc się z wściekłości.

Odpowiedziała z prostotą:

— Przyszłam, ponieważ wiedziałam, kto mnie wzywał.

— Jakto? Wiedziałaś? Kłamiesz, kłamiesz! — krzyczał. — Nie mogłaś wiedzieć! To kłamstwo bezczelne!

Otworzyła torebkę i podała mu scyzoryk kieszonkowy, z którego wyciął litery.

— Musiałam zajrzeć do słownika i odrazu zrozumiałam. Ten dowód ci wystarcza, prawda?

Robert siedział z głową pochyloną, zgięty we dwoje.

Weszli do domu, nie zamieniwszy więcej ani słowa. Gdy Małgorzata zdjęła kapelusz, zbliżył się do niej i przemówił z pokorą:

— Przebaczysz mi?

— Nie — odrzekła.

Spojrzał na nią zdziwiony, bo wiedział że jej dusza przejrzysta musiała umieć przebaczać.

— Przebaczę ci później, gdy we mnie uwierzysz.

— Już wierzę.

— Dziś, ale jutro?

— A więc?

— Więc wyjedziemy. Będziemy mieszkali na wsi sami, bez ludzi zupełnie. Kiedy się przekonasz, że umiem poświęcić wszystkie moje upodobania i przyjemności skoro kocham, wówczas powrócimy.

— Powrócimy za parę dni — wyszeptał, drżąc ze szczęścia.

— Nie — odparła. — Niewiara jest chorobą trudną do uleczenia. A ja chcę cię uleczyć.

Złożył ręce. Chciał wykrzyczeć swoją miłość, lecz milczał. Łzy go dł...

T... Kw.

Oto mój najbliższy plan...
Niedola absolwentów szkół specjalnych.
Smutne urywki z pamiętnika.

ŁÓDŹ, dnia 5 . 12. — Istnieje u nas kilkadziesiąt szkół mało znanych szerszemu ogółowi. Są to szkoły specjalne dla dzieci anormalnych: ociemniałych, głucho niemych, umysłowo upośledzonych i dzieci trudnych do prowadzenia. Szkoły specjalne przez otoczenie opieką tych dzieci odciążają szkoły powszechne od elementu demoralizującego i przeszkadzającego w normalnej pracy szkolnej: przywracają społeczeństwu jednostki, które bez tej opieki, byłyby ciężarem społeczeństwa i Państwa. Im więcej będzie szkół specjalnych, tym mniej przytułków, domów poprawy i więzień.

Szkolnictwo specjalne w Polsce, jakkolwiek znajduje się w fatalnych warunkach lokalowych, jednak metodami i wynikami prac w dziedzinie wychowania dzieci anormalnych wyprzedziło wiele państw Europy. Do nas przyjeżdżają na studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej nauczyciele i studenci z zagranicy.

Wprawdzie wychowanie dziecka anormalnego według obliczeń Min. WR. i OP. jest 4 razy droższe od wychowania dziecka normalnego w szkole powszechnej, jednak ze względu na swoją doniosłą, rolę jest raczej oszczędnością, a nie zwiększonym wydatkiem.

Jeśli jednak istnieje obowiązek dokształcania absolwenta szkoły powszechnej aż do chwili zdobycia przez niego zawodu to obowiązek ten w stosunku do absolwentów szkół specjalnych jest nakazem. Brak bowiem właściwej (lub brak w ogóle) opieki domowej u tych absolwentów jest przyczyną powrotu na drogę przestępstwa zmarnowaniem nakładu sił i pieniędzy, wyłożonych na wychowanie i kształcenie w szkole specjalnej.

Należałoby więc absolwentów szkół specjalnych, nie posiadających opieki domowej dokształcać w szkole zawodowej na koszt samorządu lub Państwa i obdarzyć ich największą bronią przeciw przestępczości — pracą. Było by to wykończeniem właściwego wychowania rozpoczętego w szkole specjalnej.

Kosztami tego kształcenia można by obciążyć zarobki absolwenta po otrzymaniu pracy.

Dobitnym i dostatecznie przekonywującym argumentem takiego stanowiska są następujące wyjątki z pamiętnika absolwenta szkoły specjalnej dla chłopców trudnych do prowadzenia w Warszawie. Losy innych absolwentów są podobne, albo jeszcze bardziej tragiczne.

NA ROZDROŻU ŻYCIA.

Dziś badanie przez lekarza szkolnego, jutro badanie psychotechniczne. Muszę przynieść na to badanie kwestionariusz wypełniony przez opiekunów. Dojdzie jeszcze do tego kwestionariusz wychowawcy klasy, ale tego nie będę widział, a i pan kierownik pewnie coś napisze. Ciekawy jestem, jak wszystkie badania wypadną.

Wczoraj pisaliśmy wypracowanie p. t. „Jaki wybiorę zawód?" Napisałem, że chciałbym się kształcić dalej. Bo jaki mogę obrać zawód po 7-miu klasach szkoły powszechnej? Podobno jestem zdolny, ale któż będzie płacił za moją naukę.

I CÓŻ DALEJ?

Już mam świadectwo ukończenia szkoły powszechnej i decyzję badań: kształcić się. I cóż mi z tego? Jaka wielka szkoda, że nie pozostałem w siódmej klasie na drugi rok. Rok jeszcze normalnego życia w internacie, rok nauki straciłem.

Co będę dalej robił? Gdzie pójdę? Co będę jadł? Rodzice oddali mnie do zakładu, gdy byłem małym jeszcze. Czy mogę do nich wrócić skoro porzucili mnie, czy mogę wrócić do ciągłego piekła i awantur zresztą nie przyjmą mnie.

Siedem lat nauki i pracy mojej i nauczycieli musi marnować się. Przy pożegnaniu szkoły słyszałem piękne słówka, że już jestem dobrym chłopcem, że wyzbyłem się wielu wad, ale poza pochwałą i radą nic więcej nie mogli mi dać.

Chętnie podjąłbym się każdej roboty, byleby tylko żyć. Może kiedyś zmienią się czasy i będzie można uczyć się i pracować tam, gdzie człowiek ma zamiłowanie. Kiedy tak będzie? Co teraz mam zrobić z sobą?

* * *

Dosłownie sił już mi braknie, sprzykrzyło się mi ciągłe poszukiwania zajęcia, nocowanie pod gołym niebem, na twardej ławce w parku i głodowanie. Nie ma nic gorszego nad głód, tego ni czym się nie da zaspokoić, jedynie jest jedna rada: najeść się dobrze. Ale żeby jeść trzeba mieć na to. Skąd wezmę pieniędzy? Gdziekolwiek nie pójdę wszędzie spotykam się z tym samym zapytaniem: czym pan jest, jaki pana zawód, co pan umie itd.

Czym jestem? — nieumiejącym nic młodym człowiekiem, nie posiadającym żadnego fachu w rękach, który zapewnił by mi egzystencję.

* * *

Czuję, że nie wytrzymam i załamię się nie mam innej drogi wyjścia. Niech się dzieje co chce. Na świecie jest jednak pełno złodziei i żebraków, a jednak żyją. Że brać jednak nigdy nie będę, wstydzę się. Niczego więcej nie pragnę jak dostać się do domu poprawy. Tam przynajmniej będą jako tako dbali o mnie, nie będzie mi głód ani chłód dokuczał. Aby tam się dostać trzeba mieć sprawę żeby mieć sprawę trzeba coś zrobić. Oto mój najbliższy plan

J. S.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

W dniu 6 grudnia rb o godzinie 15 punktualnie w lokalu Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich Pierackiego L. 9, odbędzie się zabawa dla dzieci p. n. „Święty Mikołaj" na którą uprzejmie zaprasza Zarząd.

Wejście zł. 1.

DZIEŃ POLSKIEJ YMCA.

We wtorek, dnia 8-go grudnia o godzinie 19.30 Polska YMCA. w Łodzi urządza: Obchód 13-ej rocznicy swego istnienia.

W programie przemówienia, deklamacje, śpiew, muzyka.

Na uroczystość tę zapraszamy wszystkich członków i sympatyków naszego Związku. Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Traugutta 3.

Czy nie ma kary na „Gadulskich"?
Denerwujące pogawędki w kinach.

ŁÓDŹ, dn. 5. 12. — Na każdym niemal przedstawieniu, w każdym kinie zamiast przyjemnie wypoczywać — trzeba się denerwować, a nieraz nawet kłócić z sąsiadami.

Chodzi o te liczne gaduły, które zamiast udać się na pogawędkę do cukierni, lub gdziekolwiek indziej, załatwiają swoje interesy akurat w kinie. Takie typy zupełnie nie przejmują się tym, że dookoła nich siedzą dziesiątki osób, które chciałyby obraz oglądać w skupieniu, w absolutnym spokoju.

A zwróć takiemu rozgadanemu panu (lub pani) uwagę, że w kinie należy zachować ciszę — zaproponuje ci, abyś.... wyszedł sobie z sali.

Wołam więc w imieniu większości „kinomanów" „państwo Gadulscy"! — jeśli lubicie dużo mówić, to na miejsce „konferencji" wybierzcie lepiej kawiarnię, a nie kino".

Inną złą stroną kin łódzkich jest sprawa wchodzenia i wychodzenia z sali w czasie trwania seansu.

Niejeden zapewne nieraz siarczyście zaklął w kinie, gdy w momencie wyświetlania ciekawej sceny jakaś wtłaczająca się po ciemku i z hałasem między krzesła osoba przysłoniła mu ekran na kilka minut.

KONCERT MŁODYCH TALENTÓW w Polskiej YMCA

W niedzielę dnia 6-go grudnia br punktualnie o godz. 17-ej Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA urządza koncert, na program którego złożą się: śpiew, muzyka deklamacje, tańce sceniczne, występy solowe na ksylofonie, pile i skrzypcach.

Bilety w cenie gr. 50, 70 i 1 zł. można nabywać w Sekretaracie Polskiej YMCA ul. Moniuszki 4a, Wejście na koncert od lu. Moniuszki 4a.

KIERMASZ ŁÓDZKIEJ RODZINY RADIOWEJ W RUDZIE PABIANICKIEJ.

Łódzka Rodzina Radiowa Oddział w Rudzie Pabianickiej urządza w lokalu własnym przy ul. Grottgera 8, w dniu 6 .12. b. r. Kiermasz , z którego całkowity dochód zostanie przeznaczony na budowę pierwszego w województwie łódzkim Zakładu dla Dzieci Ociemniałych. Początek o godz. 13-ej.

Dojazd tramwajem rudzkim do Marysina.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Z AKCJI POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM.





Reprodukujemy dwa zdjęcia, przedstawiające poszczególne fragmenty z rozdawnictwa ziemniaków bezrobotnym, zorganizowanego przez Stołeczny Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Warszawie.

Rumuński „Miecz Walecznych" dla obrońcy Alkazaru.



Z Rumunii wyjechała do Hiszpanii delegacja młodzieży rumuńskiej, t. zw. Żelaznej Gwardii, celem wręczenia dowódcy obrony Alkazaru, gen. Moscardo „Miecza Walecznych", ofiarowanego w dowód podziwu jego niesamowitego bohaterstwa. Zdjęcie przedstawia członków Żelaznej Gwardii z gen. Cantacuzino-Granicerul, oraz ks. Dumitrescu na czele.

Nowe ofiary burzy morskiej.



Na Morzu Północnym zatonął podczas burzy parowiec „Elza". Cała załoga poszła na dno za wyjątkiem dwóch młodych uczniów (na zdjęciu) uratowanych przez statek „Levensau".

Akcja powstańcza o zdobycie Madrytu.



Podczas jednego z częstych nalotów powstańczych samolotów bombardujących, zostały rzucone bomby na gmach hiszpańskiego Ministerstwa Wojny. Na zdjęciu moment gaszenia pożaru gmachu hiszpańskiego ministerstwa wojny, spowodowanego przez bomby zapalające, rzucone przez samoloty powstańcze.



Olbrzymi pożar w Londynie.

W Londynie, jak już podawaliśmy, spłonął doszczętnie jeden z największych gmachów t. zw. „Cristal-Palace" Straty wyrządzone przez pożar przekraczają półtora miliona funtów (40 milionów złotych). W gaszeniu pożaru brał udział ks. Kentu. Spłonęło doszczętnie niedawno urządzone olbrzymim nakładem kosztów laboratorium stacji telewizyjnej. Zdjęcie przedstawia fragment pożaru „Cristal-Palace".

Centrum studiów nad Polską przy bibliotece polskiej w Paryżu.



W obecności ambasadora Rzeczypospolitej Łukasiewicza, przy licznym udziale przedstawicieli sfer rządowych i naukowych, odbyło się otwarcie trzeciego roku szkolnego, założonego przy Bibliotece Polskiej przez Akademię Umiejętności, Centrum Studiów Uniwersyteckich nad Polską. Po zagajeniu przez delegata Akademii min. Franciszka Pułaskiego i oddaniu przez niego hołdu zmarłym członkom rady centrum, delegat francuskiego ministra Oświaty prof. Mazon, podziękował Polsce za dar, jakim jest złożone przez Akademię Umiejętności Centrum Studiów nad Polską, po czym delegat polskiego ministerstwa WR. i OP. prof. Zaleski wygłosił przemówienie o zakresie działalności centrum i doręczył 11-u absolwentom dyplomy. Zdjęcie przedstawia moment wręczenia dyplomu przez prof. Zaleskiego jednej z dyplomowanych słuchaczek p. Cabrun.

Zgon wieszcza Lapończyków.



Jan Thurick, znany poeta lapońskich koczowników, zmarł w obozie Jukkasjärvi przeżywszy lat 82. Thurick miał w swoim namiocie radio, którego był wielkim zwolennikiem. Jego dzieło „Minttulas samud birra" zostało przetłumaczone na kilka języków i daje doskonały obraz tych podbiegunowych pasterzy reniferów.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.



Dnia 6 grudnia przypada uroczystość św. Mikołaja, który w wielu okolicach Polski jest dniem obdarowywania dzieci przez członka rodziny, przebranego w strój siwego starca z workiem pełnym łakoci i zabawek.

Trening



· Ręce do góry.

Przyjemniaczek



— A co porabia pani czarujący synek?